Cena 10 gr.

Redakcja Tel. 188.28, 182.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 3, Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA [illegible] z odnoszeniem numerów w Administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 60 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 183. Łódź, sobota 7 lipca 1934 r.

Lipcowe plotki.

CZESI UŚMIERCILI HINDENBURGA,

a Anglicy — premjera Goeringa.

Londyn, 7 lipca. Wielką sensację wywołała tu wiadomość o dokonanym jakoby zamachu na Goeringa. Kilka dzienników zamieszcza tę wiadomość w sensacyjnej formie, twierdząc, że akt sabotażowy, który sprowadził ciężkie poranienie, a w następstwie śmierć Goeringa, jest zapowiedzią nowych wydarzeń, jakie wstrząsną opinją publiczną Rzeszy.

Berlin, 7 lipca. Wczoraj w godzinach popołudniowych ogłoszony został przez pruskie biuro prasowe następujący komunikat: „W piątek przedpołudniem jedna z angielskich agencyj prasowych podała wiadomość, jakoby premjer pruski Goering padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku, spowodowanego rzekomo przez sabotaż. Niniejszem stwierdza się z całą stanowczością, że wszelkie tego rodzaju wiadomości są nieprawdziwe i premjer Goering cieszy się jaknajlepszem zdrowiem"

Znamiennem jest, że w berlińskich kołach wspomniana pogłoska o nieszczęśliwym wypadku była zupełnie nieznana, a dopiero powyższy komunikat zwrócił uwagę na wiadomość agencji angielskiej.

Wyjaśnienia adjutanta.

Praga, 7 lipca. W Pradze rozeszła się pogłoska, mająca swe źródło w Berlinie, że Hindenburg od trzech dni nie żyje, a że o zgonie jego umyślnie nie poinformowano opinji publicznej, aby chaos tem wytworzony nie utrudnił Hitlerowi akcji oczyszczającej w szeregach oddziałów szturmowych i aby nie wywołała ta wiadomość wojny domowej.

Jeden z dzienników praskich zwrócił się przeto do letniej rezydencji Hindenburga w Naudecku, skąd z ust adjutanta Hindenburga, Schulenburga otrzymał odpowiedź, że w tej chwili prezydent Hindenburg jest na przechadzce.

Popołudniu przyjmie panów dla odebrania sprawozdań. Adjutant zapewnił, że prezydent jest zupełnie zdrów.

Adjutant nie mógł odpowiedzieć na pytanie, czy w Neudecku był Hitler lub Papen. Informacje takie może dać jedynie urząd prezydenta panstwa w Berlinie.

Adjutant też zaprzeczył, jakoby cała okolica rezydencji prezydenta była hermetycznie zamknięta. Wszystkie drogi są otwarte i samochody kursują jak zwykle.

Adjutant oświadczył, też, że w Neudecku bawi również syn prezydenta, który również może potwierdzić, że wszelkie pogłoski o śmierci prezydenta nie polegają na prawdzie.

Zamach samobójczy.

Paryż, 7 lipca. Dzisiejsza prasa południowa przynosi z Berlina wiadomość o samobójstwie wdowy po zastrzelonym w ubiegłą sobotę przywódcy szturmówek Ernście, popełniła wczoraj samobójstwo przez zażycie większej dozy weronalu.

Pani Agata Ernst natychmiast po aresztowaniu i rozstrzelaniu męża musiała udać się na klinikę położniczą w Berlinie w oczekiwaniu potomka. Dopiero w dniu wczorajszym dowiedziała się o tragicznej śmierci swego męża, co podziałało na nią niezwykle przygnębiająco i pod wpływem silnego wstrząsu psychicznego dokonała rozpaczliwego kroku.

Jak wiadomo, zastrzelony przywódca S. A. Ernst ożenił się dopiero przed kilkoma miesiącami, przyczem na ślubie obecni byli wszyscy wyżsi przywódcy S. A. jak również premjer Goering oraz min. Goebbels. Żona Ernsta była córką jednego z bogatych przemysłowców berlińskich.

Wielka kampanja agitacyjna.

Berlin, 7 lipca. O dobrych stosunkach kanclerz z Reichswehrą, ma świadczyć fakt, że Hitler znowu zamierza spędzać część swego urlopu na pokładzie krążownika „Deutschland" w towarzystwie gen. Blomberga, a również Goeringa i dr. Goebbelsa. Byłaby to symboliczna demonstracja, ponieważ Hitler — jak wiadomo — już raz konferował na pokładzie tegoż krążownika z gen. Blombergiem. Wtenczas właśnie miały zostać przypieczętowane losy oddziałów szturmowych.

Po wakacjach planowana jest nowa wielka kampanja agitacyjna, mająca na celu nawiązanie kontaktu z najszerszemi masami.

W związku z tem ministerstwo propagandy Rzeszy ma być rozbudowane na jeszcze szerszych niż dotychczas podstawach.

Popularność prez. Roosevelta zmniejszyła się.

Ciekawe wyniki plebiscytu.

Paryż, 7 lipca. Z Waszyngtonu donoszą: w ostatnim plebiscycie, zorganizowanym przez Literary Digest w sprawie ustosunkowania się ludności St. Zjedn. do polityki obecnego prezydenta Stanów, prezydent Roosevelt otrzymał 1,083.752 głosy. Przeciwko prezydentowi wypowiedziało się 688.411 głosów.

Prezydent Roosevelt otrzymał więc 61,15 proc. ogólnej liczby głosów, prezydent Roosevelt zyskał głosy 28 stanów przeważnie okręgów przemysłowych i stanów, leżących na wybrzeżu Pacyfiku. Popularność prezydenta Roosevelta zmniejszyła się w 20 stanach południowych i rolniczych. Plebiscyty Literary Digest mają ustaloną reputację, iż wyrażają rzeczywistą opinję całego narodu.

Żydzi uciekają w popłochu

z Galipoli i Adrjanopola.

Stambuł, 7 lipca. Napływ żydów do Stambułu, wydalonych obecnie masowo z głębi Turcji i z obszaru Dardaneli trwa w dalszym ciągu. W Adrjanopolu wydano żydom polecenie opuszczenia miasta w przeciągu 48 godzin.

Rabin stambulski czyni obecnie gorączkowe starania celem pomieszczenia bezdomnych żydów, których liczba dochodzi do 8 tysięcy ludzi.

Słychać, że te ostre zarządzenia władz tureckich, skierowane przeciw żydom, tłumaczone są tem, że żydzi zagrażają kulturze tureckiej swemi konserwatywnemi zwyczajami religijnemi.

Żydzi uciekają obecnie w popłochu z Galipolis i Adrjanopola.

7 OSÓB ODSTAWIONO Z KRAKOWA

do obozu izolacyjnego w Berezie.

Kraków, 7 lipca. W dniu 6 b. m. na polecenie władz krakowskich odstawiono do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej 7 osób. Trzech spośród tych pięciu stanowią agitatorzy ukraińscy, uprawiający wywrotową agitację w pow. gorlickim. Nazwiska tych działaczy ukraińskich brzmią: dr. Michał Gyża, Szewczyk Stefan i Żelen Jarosław. Dwaj następni skierowani do obozu izolacyjnego, są członkami organizacji narodowych radykałów i nazywają się Antoni Grembosz i J. Świderski, obaj są akademikami. Dwaj ostatni należą do Sekcji Młodych Str. Nar. i nazywają się Michał Bartyzel i Żelawski (N. Targ.)

Por. Jezierski skazany na rok więzienia

z zawieszeniem wykonania kary.

Warszawa, 7 lipca. W sądzie apelacyjnym jak podaliśmy wczoraj znalazła się sprawa por. rez. Norberta Jezierskiego o usiłowanie zabójstwa za kulisami Teatru Nowego, aktora Ant. Różyckiego, którego oskarżał o uwiedzenie jego żony, występującej jako partnerka Różyckiego.

W Sądzie Okręgowym prokurator wysunął osobliwą tezę, uważając, że Jezierska mogła szukać „uzupełnień fizycznych".

Aczkolwiek przewód toczył się na płaszczyźnie oceny z punktu widzenia moralno-obyczajowego, to jednak sąd zajął się ostatecznie tylko osobą Jezierskiego, którego napiętnował jako megalomana, działającego bez uzasadnionej przyczyny. Sąd Okręgowy uznał, że Jezierski należy do niebezpiecznych społecznie przestępców, fanatyków, którzy uważają, że spełniają jakąś powierzoną mu przez przeznaczenie misję społeczną. Sąd jednak w motywach wywodzi, że Jezierski Różyckiego nie znał osobiście, a znał go tylko z opowiadań i z anonimów. Dla sądu jest możliwe do zrozumienia, gdy pod wpływem plotek zazdrosny mąż reaguje natychmiast. W tym wypadku powstała jednak inna sytuacja. Jezierski najsamprzód zaczął myśleć, rozumował spokojnie, radził się przyjaciół i starał się patrzeć na to z punktu widzenia społecznego. W tych warunkach — zdaniem sądu — nie powinno było dojść do przestępstwa. Jako przyczynę czynu upatruje sąd rozrosłą manję wielkości oskarżonego.

Sąd Okręgowy nie dał wiary wyjaśnieniom Jezierskiego, że pobudką, która go pchnęła do zbrodni, nie była zazdrość, lecz że działał w obronie moralności małżeństwa. Wreszcie sąd w motywach wytyka Jezierskiemu całkowitą niekonsekwencję postępowania.

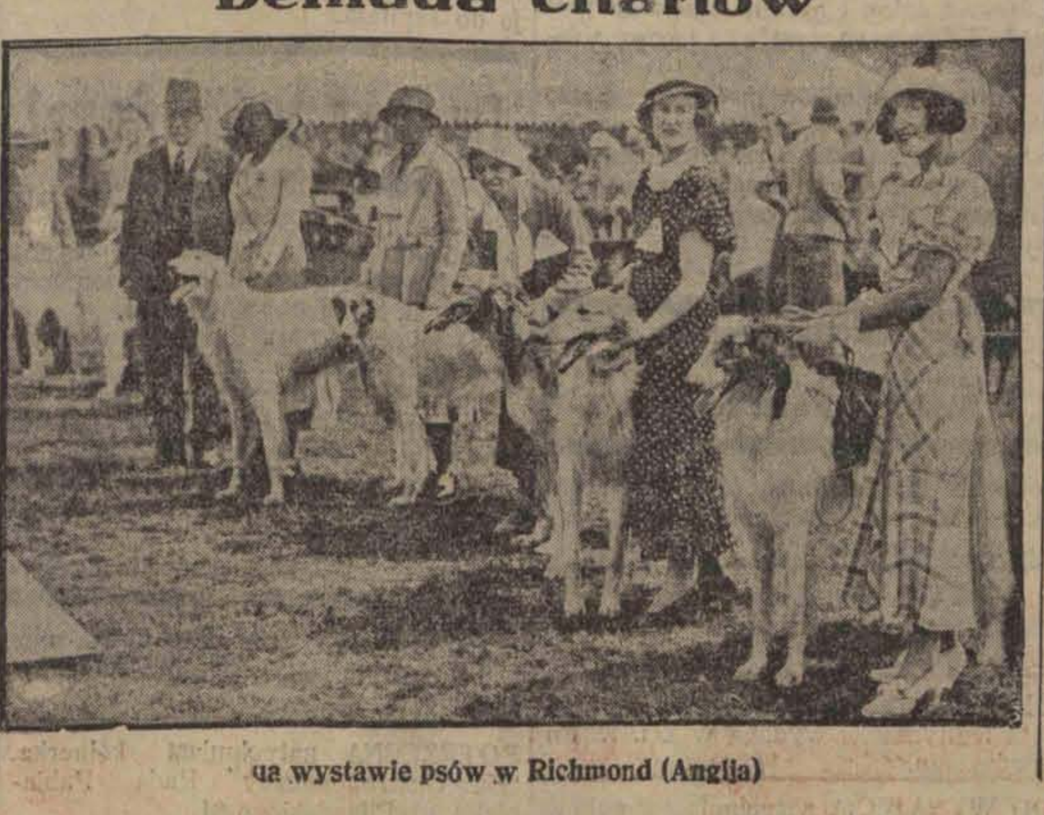
Obrona oskarżonego, apelując od wyroku, staje na gruncie, że sąd okr. popełnił zasadniczy błąd, gdyż z jednej strony uznał wyjaśnienie oskarżonego za nieprawdziwe, z drugiej zaś strony z wyjaśnień tych wyprowadzał wnioski. Obrońca wywodzi, że skoro to wszystko, co oskarżony mówi, jest nieprawdą, to nie jest on wcale niebezpiecznym fanatykiem, za jakiego go sąd poczytał. Obrońca uważa, że fanatyzm Jezierskiego nosi piętno szlachetności i zgodny jest z pojęciami moralności.

Natomiast postępowanie p. Jezierskiej określa obrońca jako prowokację i uważa wyrok za niezmiernie surowy.

Po przeprowadzonej rozprawie w drugiej instancji zaszedł sensacyjny zwrot. Sąd apelacyjny uznając, że Jezierski miał powody do przypuszczeń, że żona zdradza go z Różyckim i że działał pod silnym afektem uchylił wyrok pierwszej instancji, skazując go na 4 lata więzienia, i skazał Jezierskiego na jeden rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

Po ogłoszeniu wyroku sąd zarządził natychmiastowe zwolnienie Jezierskiego z więzienia prewencyjnego.

Defilada chartów



na wystawie psów w Richmond (Anglja)

Pracownik biurowy huty

skoczył do kadzi z płynnem żelazem

Robotnicy wydobyli tylko kawałeczki kości desperata.

Chorzów, 7 lipca. Teren Huty Królewskiej w Chorzowie, był widownią straszliwego zamachu samobójczego popełnionego przez jednego z urzędników tej huty. Krytycznej nocy około godz. 1-szej przybył na teren pieców martynowskich 21-letni Ernest Stanek, pracownik biurowy tej Huty, z zamiarem odwiedzenia swego ojca, zatrudnionego na tym oddziale. W pewnej chwili wobec pracujących tam robotników, Stanek wyraził chęć zobaczenia odpływającej z pieców martynowskich surówki żelaznej. Ponieważ Stanek był urzędnikiem tego zakładu, robotnicy nie czynili mu w tem żadnej przeszkody. Nagle, kiedy obecni odwrócili uwagę, Stanek błyskawicznie wskoczył do jednej z stojących tam kadzi, napełnionej płynnem żelazem.

Robotnicy rzucili się natychmiast na pomoc, ale zdołali zaledwie wydobyć z kadzi zniekształcone kawałeczki kości desperata, które zmieściłyby się w naczyniu pojemności 1 litra.

Kadź, w którą skoczył samobójca zawiera normalnie do 200 centnarów płynnej surówki żelaznej, temperatura zaś jej płynnej zawartości wynosi około 1,700 stopni.

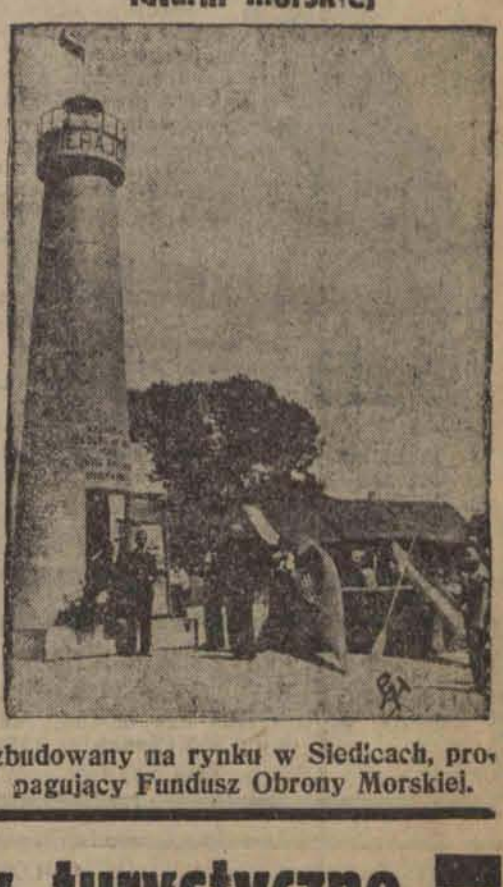
Wypadek zrobił na obecnych straszliwe wrażenie. W godz. porannych przybyła na teren tragicznego zajścia komisja policyjna. W czasie przeprowadzonych wstępnych dochodzeń zdołano ustalić, że bezpośrednią przyczyną tragicznego kroku ś. p. Stanka była nieuleczalna choroba, co wynika z listu pozostawionego do jego kolegi.

Dolar 5.25

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.27, w płaceniu 5.25; dolar złoty w żądaniu 8.93, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.75, w płaceniu 26.60; rubel złoty w żądaniu 4.62, w płaceniu 4.60; marka w żądaniu 2.01, w płaceniu 2.00; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.25—5.26.

Pomysłowy model latarni morskiej



zbudowany na rynku w Siedlcach, propagujący Fundusz Obrony Morskiej.

Specjalne wagony turystyczne

w pociągach popularnych.

Warszawa, 7 lipca. — Ministerstwo Komunikacji przygotowuje obecnie specjalne wagony turystyczne klasy III-ej, które włączane będą do pociągów popularnych, wycieczkowych i t. d.

Wagony te urządzone będą w ten sposób, aby pasażerowie w czasie podróży nocą mogli spać w pozycji leżącej, podobnie jak w wagonach II-ej klasy.

Sprawa protestów wyborczych
dotąd nierozstrzygnięta.

Łódź, 7 lipca. Dziś rano rozeszła się po mieście pogłoska, jakoby wojewoda łódzki zatwierdził protesty wyborcze, odnoszące się

do okręgów 1, 8 i 9-go

a tem samem unieważnił wyniki wyborów w tych okręgach.

Jak zdołaliśmy się dzisiaj przekonać u czynników miarodajnych wiadomość ta pozbawiona jest jakichkolwiek podstaw

prawdopodobieństwa.

Tak samo w nierozwiązanej dotąd głównej komisji wyborczej nic niewiadomo o jakiemkolwiek rozstrzygnięciu protestów wyborczych.

Fornal utonął z 4-ma końmi.
Krótka linka przyczyną nieszczęścia.

Katowice, 7 lipca. Fornal Nowak udał się do jeziora w Józefowie wraz z czterema końmi, celem ich wykąpania. Konie były za krótko uwiązane, wskutek czego

zaczęły się rzucać,

a natrafiwszy na głębię poczęły tonąć. Nowak, pragnąc zwierzęta uratować, chciał jeszcze w ostatniej chwili linkę przeciąć, lecz dostał się między konie, które go przycisnęły, tak, że razem z końmi poszedł na dno i utonął. Ciało jego niebawem wydobyto, lecz wszelki ratunek okazał się spóźniony.

Winę ponosi sam Nowak, który wskutek własnej nieuwagi puścił konie do wody na jednej i w dodatku zbyt krótkiej lince.

B-cia Adamowicze polecą do Wilna
w odwiedziny do krewnych.

Wilno, 7 lipca. Około 15 b. m. do Wilna przybywają zwycięzcy Atlantyku bracia Adamowicze, którzy następnie udają się na teren Wileńszczyzny, celem odwiedzenia swych znajomych i krewnych.

---

2 tysiące robotników
ZOSTANIE BEZ PRACY.

Częstochowa, 7 lipca. W dniu 8 b. m. zostanie unieruchomiona do dnia 13 sierpnia r. b. fabryka Mottów, zatrudniająca około 2.000 robotników. W czasie przerwy tej robotnicy korzystać będą z urlopów.

W dniu 14 b. m. unieruchomiona zostanie również do 8 sierpnia r. b. fabryka „Lewlen", zatrudniająca 95 robotników.

Wynik konkursu
na najlepiej utrzymanego konia dorożkarskiego.

Łódź, 7 lipca. — Komisja Sędziowska po przeglądzie stajen, ustaliła ostatecznie wyniki konkursu, które przedstawiają się następująco:

I nagroda Nr. dorożki 8 — właściciel Edward Zduńczykowski; II nagr. Nr. dor 531 — właść. Bronisław Duda; III nagr. Nr. dor. 538 — właść. Moszek Rzeźnik; IV nagr. Nr. dor, 3 — Feliks Filipczyński; V nagr. nr. dor. 45 — Jerzy Wiener; VI nagr. Nr. dor, 205 — Szczepan Tomaszewski; VII nagr. Nr. dor 207 — Ignacy Kuraj; VIII nagr. Nr. dor 299 — Władysław Porczyński; IX nagr. Nr. dor. 1 — Kazimierz Szafarek; X nagr. Nr dor. 7 — Roch Pawlak.

Wszyscy wyżej wymienieni właściciele dorożek proszeni są o przybycie w niedzielę, dnia 8-go lipca b. r. o godz. 12-ej w południe do lokalu Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, przy ul. Piotrkowskiej 85

po odbiór nagród.

Ponieważ w niektórych miejscowych dziennikach ukazały się już przedwczesne wyniki konkursu, niniejszem wyjaśniamy, że rezultaty mogły być ustalone przez Komisję Sędziowską dopiero po przeglądzie stajen.

Zarząd Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami zaprasza wszystkich swych członków i zwolenników na uroczyste rozdanie nagród.



Tekst i klisza zastrzeżone.



Dyr. J. Rapaport

OGŁOSZENIE.

W dniu 2 lipca 1934 r. Sąd Okręgowy w Łodzi postanowił: ogłosić upadłość firmie „Zakłady Przemysłu Bawełnianego Ludwik Geyer", Sp. Akc., zamianować Sędzią Komisarzem Sędziego Handlowego Oskara Grossa, wyznaczyć na kuratora Karola Wędziagolskiego, nakazać opieczętowanie kantoru składów, kasy, wszelkiego majątku ruchomego i nieruchomego, dokonać publikacji wyroku i uskutecznić w rejestrze handlowym wpis o upadłości.

Podając powyższe do wiadomości na mocy art. 457, 476 i 478 K. H. wzywam wierzycieli powyższej upadłości, aby w dniu 17 lipca 1934 r. o godz. 1 popołudniu stawili się w Sądzie Okręgowym w Łodzi w Wydziale Handlowym przy Placu Dąbrowskiego Nr. 5, osobiście lub przez pełnomocnika z dowodami usprawiedliwiającemi ich wierzytelności w celu wysłuchania sprawozdania kuratora masy i wyboru kandydatów na syndyków tymczasowych.

Sędzia Komisarz
(—) Inż. Oskar Gross
Sędzia Handlowy.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Zgodnie z życzeniem pogrzeb ś. p. Marji Curie-Skłodowskiej odbył się w cichem skupieniu, w gronie najbliższej rodziny bez żadnych oficjalnych ceremonij. Wielka uczona została pochowana na małym cmentarzu w Sceaux w grobie rodziny Curie.

(—) Naskutek obniżenia w Amsterdamie zasiłków bezrobotnym o 10 proc. i powstałego stąd oburzenia wśród nich, doszło dzięki podjudzeniom komunistów do krwawych manifestacyj na ulicach stolicy holenderskiej. Starcia z policją trwały całą noc. Szczególnie zacięte walki manifestantów z policją toczyły się na przedmieściu Jordan. Walki te ponawiały się jeszcze w ciągu dnia wczorajszego. W rezultacie starć po stronie manifestantów jest dwóch zabitych i 28 rannych, a po stronie policji jeden zabity i 10 ciężko rannych.

(—) Nowomianowany szef sztabu szturmówek Lutze oświadczył, iż Hitler oddziałów szturmowych nie rozwiąże, a tylko poddа je reorganizacji. Prawdopodobnie nastąpi ograniczenie ilości tych oddziałów.

(—) Według nowego zarządzenia min. oświaty opłaty w szkołach państwowych zostaną utrzymane w dotychczasowej wysokości. Wprowadzone tylko będą dalsze ulgi w opłatach dla dzieci niezamożnych urzędników, inwalidów oraz kawalerów krzyżów Virtuti Militari i Niepodległości. Ponadto rady pedagogiczne będą miały możność stosowania zniżek wobec dzieci niezamożnych rodziców, o ile wykażą one postępy w naukach.

(—) Wczoraj wydarzyła się katastrofa lotnicza między Fabjanowem a Chlewiskami w pow. poznańskim. Dwa samoloty zawadziły o siebie i spadły na ziemię z dużej wysokości, ulegając kompletnemu rozbiciu. Por. pilot Langer zginął na miejscu, pilot drugiego aparatu kapral Malanowicz zdążył wyskoczyć ze spadochronem i nie odniósł poważniejszych obrażeń.

(—) W najbliższych dniach bracia Adamowicze rozpoczną na swym aparacie lot po Polsce.

W dniu 15 lipca bracia Adamowicze przybędą do Inowrocławia, jako goście Aeroklubu kujawskiego, który organizuje w Inowrocławiu w tym okresie czasu zlot gwiaździsty z całej Polski.

(—) W sierpniu, z okazji 20-lecia wymarszu legjonów, mają być wypuszczone nowe znaczki pocztowe.

(—) Zamieszkały przy ulicy Limanowskiego właściciel niewielkiej tkalni zarobkowej Alfons Hildebrand, pragnąc uciec przed wierzycielami, dopuścił się fałszerstwa dokumentów i podrobił pieczęć komisarjatu policji, aby pod obcem nazwiskiem móc uciec z Polski. Do zdemaskowania go przyczynił się zakład grawerski, gdzie zamówił Hildebrand pieczęć ze zmyślonym układem słów, z którego zestawił potem treść komisarjatu P. P.

(—) Wczoraj Marszałek Piłsudski powrócił do Pikiliszek.

(—) Dzisiaj Pan Prezydent Rzplitej dokona otwarcia sanatorjum w Zamościu imienia ś. p. Michaliny Mościckiej oraz weźmie udział w poświęceniu szkoły własnego imienia.

(—) Na zjazd Polaków z zagranicy, który odbędzie się w Warszawie 2 sierpnia br. przybędą delegacje z Australji, Ameryki, kolonij brytyjskich i Mandżurji. Bracia Adamowicz zostali zamianowani honorowymi delegatami zjazdu.

(—) Wczoraj rozpoczął się we Lwowie wielki proces polityczny. Na ławie oskarżonych zasiadło 14 młodych Ukraińców, przeważnie akademików, bojowców O. U. N., oskarżonych o zamach, współdziałanie oraz podżeganie do zamachu na konsula sowieckiego we Lwowie.

Głównym oskarżonym jest Mikołaj Łemyk, który stawał już przed sądem doraźnym i skazany został na dożywotnie więzienie za zabójstwo sekretarza konsulatu sowieckiego Aleksandra Maiłowa, którego zamachowiec wziął za konsula.

(—) Z dniem 1 lipca rb. zrzeszenie przemysłu kotonowego wymówiło umowę zbiorową.

Związek robotników przemysłu kotonowego jest zdania, że wymówienie umowy pozostaje w związku z zamierzeniami przemysłu, w kierunku wprowadzenia nowej taryfy płac, które redukowałyby dotychczasowe zarobki robotników.

Wiarołomna żona skazana na 15 lat więzienia
za zamordowanie męża.

Piotrków, 7 lipca. (Od wł. kor.) — We wsi Kraszewice, gm. Masłowice, został zamordowany wystrzałem z rewolweru, zamożny mieszkaniec tej wsi, Stanisław Kowalski. Zaalarmowana policja w krótkim czasie

ujęła sprawców morderstwa,

którymi okazali się Jan Zdzierak i Władysław Nowakowski z tejże wsi. W toku śledztwa okazało się, że żona Kowalskiego Marjanna, za sowitą nagrodą namówiła morderców do dokonania tego ohydnego czynu. Kowalska miała kochanka, również mieszkańca wsi Kraszewice, Antoniego Zdzieraka i wspólnie z nim postanowiła zgładzić

niewygodnego dla siebie męża.

Sprawę powyższą rozpatrywał Sąd Okręgowy w Piotrkowie, który skazał Marjannę Kowalską, oraz Antoniego i Jana Zdzieraków na 15 lat ciężkiego więzienia, a Władysława Nowakowskiego na 10 ciężkiego więzienia, przyczem pozbawił wszystkich praw obywatelskich.

Kradzież przędzy na szosie.
Złodzieje ukryli się w lesie.

Łódź, 7 lipca. Na odcinku szosy Ujazd-Tomaszów, powiatu brzezińskiego, dokonano ubiegłej nocy zuchwałej kradzieży. W kierunku Tomaszowa jechała załadowana belami białej przędzy czesankowej rolwaga. Niewykryci dotąd sprawcy przecięli jedną z bel leżących na tyle wozu i skradli z niej 20 paczek przędzy, wartości

ponad 1.500 złotych.

Manewr złodziei zauważył jeden z nadjeżdżających woźniców i wszczął alarm. Złodzieje korzystając jednak z ciemności nocnych uciekli wraz z łupem do pobliskiego lasu, gdzie zginęli bez śladu.

Skradziona przędza należała do jednego z drobnych przemysłowców tomaszowskich — Symchy Lewickiego.

Ujawnieniem sprawców kradzieży przędzy zajęła się policja.

Pobity fryzjer.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 7 lipca. W dniu wczorajszym, około godziny 11-ej wieczór w jednem z mieszkań domu przy ulicy Oficerskiej 3, w czasie odbywającej się libacji, wynikła bójka, w czasie której odnieśli ogólne okaleczenia 41-letni Kazimierz Wilamowski, fryzjer, zamieszkały w tymże domu, oraz 44-letni Aleksander Tarnowski, zamieszkały przy ulicy Wólczańskiej 27. Pomocy lekarskiej udzieliło im miejskie pogotowie ratunkowe.

* * *

Na ulicy Napiórkowskiego w stanie pijanym, upadł i okaleczył sobie głowę 35-letni Stanisław Nowak, cieśla, zamieszkały przy ulicy Łąkowej 2. Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Nowaka do domu.

* * *

O godzinie 6-ej popołudniu w fabryce Hampe i Albrecht podczas pracy upadł na maszynę i odniósł rany głowy Józef Woźniak, robotnik, zamieszkały przy ulicy Pięknej 29. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz Ubezpieczalni Społecznej.

* * *

Na ulicy Zakątnej w celach samobójczych napiła się jakiejś nieznanej trucizny 25-letnia Aniela Walczk, niewiadomego miejsca zamieszkania. Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę na kurację do szpitala. Przyczyna rozpaczliwego kroku brak środków do życia.

Dziewczynka pod rowerem.
Dwie ofiary nieostrożnych cyklistów.

Łódź, 7 lipca. Niezwykle tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj w południe w Koluszkach. Szosą jechało na jednym rowerze dwóch kilkunastoletnich chłopców: Stanisław Miedziński i Kazimierz Bruszewski, obaj zamieszkali w Koluszkach. W pewnym momencie obaj chłopcy najechali na przechodzącą przez szosę 12-letnią Stanisławę Świerszcz, która niosła na rękach

dwumiesięcznego braciszka

Mieczysława. Dziewczynka i niemowlę wskutek wypadku doznali ciężkich obrażeń ciała, tak, że musiano przewieźć je do szpitala.

Dwumiesięczny Mieczysław w godzinę później zmarł. Stan Stanisławy Świerszczówny, która odniosła wstrząs mózgu - jest groźny.

Tragiczny ten wypadek wywołał w całych Koluszkach przygnębiające wrażenie.

Obaj chłopcy Miedziński i Bruszewski wyszli bez szwanku.

Czy słońce przebije chmury?
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 7 lipca. — W dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 13 powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 13 powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 744,3 milimetra. Wolny wzrost ciśnienia barometrycznego.

Wiatry zachodnie z szybkością do 5 metrów na sekundę z porywami.

W ciągu dnia dzisiejszego chmurno i słaby deszcz z przerwami. Wieczorem przejaśnienie.

Spodziewane polepszenie się pogody.

Rozkład jazdy autobusów
kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi	8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 21
Z Brzezin	7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

ŻYCIE ZGIERZA.

NOWE TARGOWISKO MIEJSKIE.

W najbliższym czasie na targowisku miejskiem przy ul. Aleksandrowskiej odbywać się będą targi i jarmarki. Obecnie są na ukończeniu prace wyrobu kostek, któremi wybrukowane będzie stare miasto, gdzie obecnie odbywają się targi i jarmarki.

Po skończeniu wyrobu kostek, bruk na Starem Mieście będzie zerwany; kamienie te służyć będą do wybrukowania placu miejskiego przy ul. Aleksandrowskiej.

W związku z temi pracami, zatrudniona jest pokaźna liczba robotników, t. zw. sezonowych, przeto ilość bezrobotnych na terenie naszego miasta znacznie się zmniejszyła.

W Monachjum... Cisza po burzy.

NIEDYSKRETNY GŁOŚNIK W KAWIARNI.

Monachjum, w lipcu.

Cisza po burzy... Tramwaje kursują, jak zwykle. Robotnicy idą do pracy. Sklepy są otwarte. Dzień wydaje się podobny do innych dni. Żadnej reakcji na wypadki ze strony ludności. Żadnych manifestacyj ze strony S. A. (szturmówek). Żadnych objawów nie pokoju lub niezadowolenia. Wydaje się pozornie, że Hitler zwyciężył. Należałoby jednakże wysondować dusze i zbadać umysły.

Wypytywaliśmy „człowieka z ulicy" W przechodniu przygodnym upatrujemy syntezę charakteru przeciętnego Bawarczyka, tak jak sądzić można z rozmów z ludźmi

różnego środowiska

— Nie posiadam w tej kwestji żadnego zdania — tak orzekła nam ta symboliczna postać — i skądżebyśmy mogli utworzyć sobie jakie zdanie? Nie wiemy o niczem. Proszę zrobić przegląd naszych dzienników: zawierają tylko komunikaty urzędowe lub inspirowane opinje. Dziś wygrał „Führer". Wszyscy są za nim. Gdyby wygrał kto inny,, było by to samo. Dla mnie to wszystko jedno.. Co mam robić? Jestem Bawarczykiem. Patrzę, jak zabijają się wzajem wielcy wodzowie... Nie mam chęci wtrącania się w te sprawy.

Jest rzeczą równie bezowocną szukać wyjaśnień u władz oficjalnych. Pewien francuski dziennikarz udał się do Brunatnego Domu, gdzie w wielkiej sali ozdobionej niezliczonemi chorągwiami zastał oddziały hitlerowskie, dyskutujące szeptem. Przywitano wchodzącego:

— Heil Hitler!

Dziennikarz uniósł rękę ruchem przepisowym, ale bez słowa. Natychmiast zastygły twarze obecnych. Oświadczył, że jest Francuzem,

pragnącym informacyj.

— Informacyj? O czem?

Zdawałoby się, że nic nie zaszło w Monachjum. Na nalegania dopiero odesłano dziennikarza do dra Hoffmana w gmachu naprzeciwko Brunatnego Domu. Oczywiście dr. Hoffman był niewidzialny. Wskazano dziennikarzowi drogę do dra Diehla w ministerstwie spraw zagranicznych, lecz doktór Diehl odesłał go spowrotem do dra Hoffmana.

Słowem: błędne koło.

Poza tem sprzysiężeniem milczenia życie płynie normalnie i przeciętny Bawarczyk pozornie zdaje się nie przejmować bieżącemi sprawami.

Mimo to, gdy wczoraj bawiliśmy w kawiarni, zapanowało nagle, przytłaczające milczenie podczas ogłoszenia przez radjo

listy rozstrzelanych osób.

W kawiarni było wielu mężczyzn w brunatnych koszulach. Nazwiska ogłoszone były im znane. Usłyszeliśmy kilka okrzyków, kilka uwag. Ale potem wróciło przygnębiające milczenie.

Obojętność to, ostrożność, czy też naprawdę spokój?

Ciekawe, co to znaczy. W każdym razie są fakty, które zanotować warto:

Dzienniki niemieckie nic nie donoszą o chorobie Hindenburga, a dzienników zagranicznych brak w Monachjum. Podobno zostały zatrzymane na granicy: a więc nic ze Szwajcarji, żadnych wiadomości ani z Francji, ani z Italji, ani z Anglji. Według pogłosek, kursujących cichaczem, chodzi o to, że dzienniki zagraniczne piszą o chorobie prez. Hindenburga, która ma być tajemnicą dla narodu niemieckiego.

Jakkolwiek jest, zatrzymanie prasy zagranicznej jest elementem niepokojącym.

Artus.

Teść zastrzelił synową.

Zbrodnia siwego człowieczka.

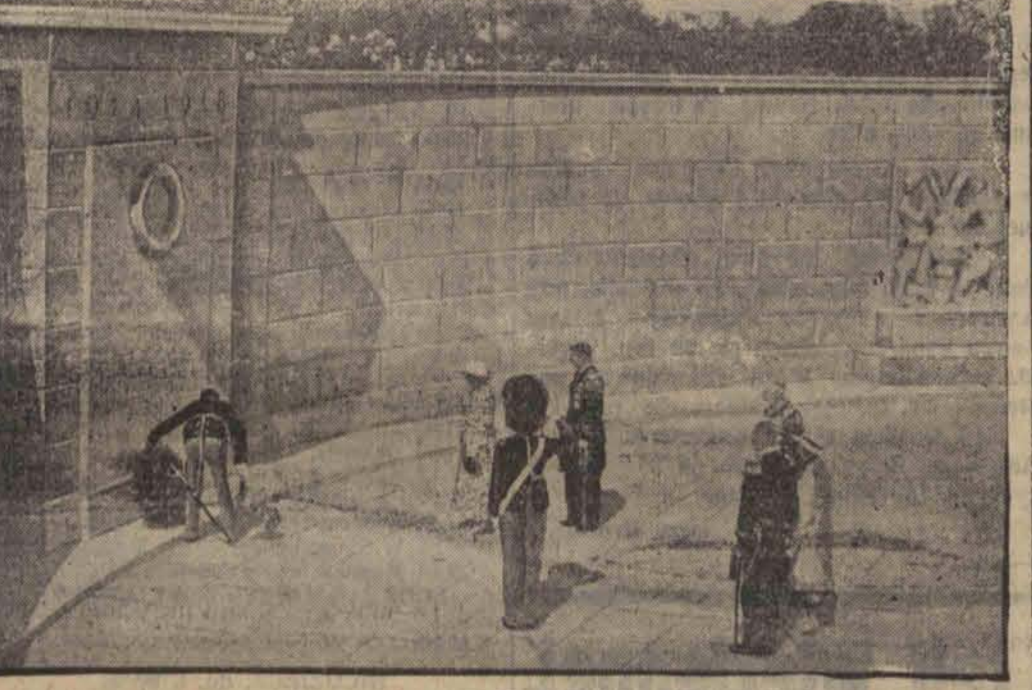
Mała brudna kawiarenka przy ul. Petit, w Belleville nosząca szumną nazwę „Bar de l' Avenir" była terenem niezwykłego zajścia. W chwili gdy kilku stałych klientów kawiarenki rozmawiano spokojnie przy lampkach wina z gospodarzem Cyprjanem Serre, padł strzał.

Kula ugodziła jego żonę Helenę, która padła trupem na miejscu. Świadkowie tego niezwykłego zajścia rzucili się w kierunku strzału i spostrzegli na schodach wiodących do mieszkania prywatnego właściciela kawiarni jakiegoś małego

siwawego człowieczka

ze strzelbą w ręku. Był to ojciec karczmarza 78-letni starzec, Ludwik Serre. Starzec wziął na cel obecnych, którzy w obawie o własne życie czemprędzej zbiegli i zaalarmowali policję. Niełatwa była rola policjantów, gdyż zabójca stawił im podczas aresztowania zacięty opór. Gdy go wkońcu ujarzmiono, starzec domagał się od policjantów, aby go zastrzelili. Zdradza on objawy pomieszania zmysłów. Prawdopodobnie dopuścił on się zbrodni na osobie swej synowej pod wpływem ataku szału. Zabójca zostanie poddany badaniom lekarskim.

Osobliwy pomnik.



Ku czci poległych w wojnie światowej Duńczyków z południowej Jutlandji, wzniesiono pomnik w formie obmurowanego podwórca. Cegiełki stanwią 6000 nazwisk poległych. Zdjęcie nasze przedstawia moment składania wieńca przez króla duńskiego.

Żona skazanego na śmierć

przekonała władze angielskie o niewinności męża.

W mieście angielskiem Croydon wpobliżu Londynu znaleziono zamordowaną 76-letnią kobietę. Bliższe badania wykazały, że kobieta padła ofiarą morderstwa rabunkowego. O popełnienie morderstwa oskarżeni byli trzej mężczyźni, których skazano wkrótce po odbytym procesie na śmierć.

Przed sądem apelacyjnym w Londynie odbyła się potem rewizja procesu, w czasie której dwaj skazani zaprzeczyli swego udziału w morderstwie i zostali uwolnieni, natomiast trzeci skazaniec, Leslie Martin, skazany został i w tym procesie na śmierć.

Martin powędrował więc spowrotem do celi, dwaj jego towarzysze wypuszczeni zostali natychmiast po ogłoszeniu wyroku

na wolność.

Materjał dowodowy przeciw Martinowi wydał się sądowi wystarczający do wydania i zatwierdzenia wyroku śmierci. Martin nie mógł zaprzeczyć, że zebrał dokładne wiadomości o finansowych stosunkach swojej późniejszej ofiary, a chusteczka, którą zakneblowane były usta staruszki, należała

niewątpliwie do niego.

Proces wywołał w swoim czasie olbrzymie wrażenie, ponieważ z różnych stron wyrażano wątpliwości co do winy Leslie Martina, który również wyparł się udziału w zbrodni.

Angielskie sądy znane są z tego, że działają szybko i pewnie. Naogół po wydaniu wyroku następuje w krótkim czasie egzekucja. I w tym wypadku kara byłaby wykonana, gdyby miłość i wytrwałość żony skazanego nie zwyciężyły były sąd i władze śledcze.

Żona Martina była silnie przekonana o niewinności swego męża i dała temu wyraz w licznych prośbach i podaniach do władz sądowych.

Postanowiła uratować za wszelką cenę swego męża. Jedna z jej próśb do ministerstwa spraw wewnętrznych podpisana była,

przez 30.000 mieszkańców

miasta Croydon. W tym celu chodziła pani Martin całemi dniami od domu do domu. Wkońcu starania jej uwieńczone zostały sukcesem, gdyż angielskie ministerstwo spraw wewn. zamieniło w tych dniach karę śmierci Leslie Martina na wyrok uwalniający go od winy i kary.

Straszna śmierć dwu robotników

na dnie kanału.

Przy Quai d'Anvers w Roubaix znajduje się wielki kanał nieczystości, do którego wypróżnia się zawartość słynnych „pachnących" pomp tak charakterystycznych dla północnej Francji, a służących, do wypompowywania ścieków ustępowych. Dwóch robotników było zajętych naprawą jednej ze ścian wewnętrznych tego wielkiego

kolektora nieczystości.

Byli to Henri Deal, lat 24 i jego szwagier Emil Decavel. Dael zszedł aż na samo dno i nagle zemdlał wskutek gazów trujących.

Szwagier jego usiłował pośpieszyć zaczadzonemu z pomocą ale i jego spotkał ten sam los. Zanim nadeszła pomoc straży pożarnej obydwaj nieszczęśliwi robotnicy zostali uduszeni gazami. Na wierzch wydobyto już tylko martwe zwłoki.

Tępcie muchy —

roznosicielki tyfusu.

ANTONI MARCZYŃSKI.

Strzał o świcie

18

Powieść.

Ale jeśli ktoś sądzi, że dlatego ja będę do białego dnia błądziła po labiryncie tej rudery i szukała niefortunnego amanta, to jest w grubym błędzie!... Żegnam.

Dorazilowie odeszli do swojej sypialni, potem Elżbieta udała się do pokoju Lidji, aby ją zapytać o Witolda i sprawdzić, czy domysły Julji istotnie nie są bezpodstawne, aż wkońcu z całej „ekspedycji ratunkowej" pozostały tylko trzy osoby: Ludwik, Michał i Wawrzyniec Dorn. Ten ostatni miał niekłamaną ochotę pójść w ślady swego brata.

— Już i tak pół nocy straciliśmy, — narzekał, ziewając.

— Tem bardziej więc możemy poświęcić jeszcze pół godziny.

— A jeśli Witolda tutaj nie znajdziemy również?

— To odetchnę z ulgą.

— Jakto, Ludwiku? Nie rozumiem.

— Ani ja, — dorzucił Michał, odmykając drzwi następnego pokoju. Ludwik Bolton wzruszył ramionami.

— Czyż nie domyślacie się sami, jaki przedewszystkiem mógł być powód jego nocnej eskapady?

— Ciotka Julja twierdziła, że randka z moją siostrą.

— A ja myślę, że chęć znalezienia skrytki, w której nieboszczyk stryj przechowywał swoją forsę...

— I tu go niema, — mruknął Michał, zamykając drzwi pokoju, do którego zajrzał przed chwilą — Pozostało nam jeszcze.. Tsss! — zniżył głos i ścisnął dłoń Wawrzyńca, otwierającego właśnie usta, by coś powiedzieć. — Widzicie? Światło! W Gabinecie!!

Na palcach podeszli do drzwi, na których progu majaczyła żółtawa kresa bardzo mdłego światła Michał Bolton miał rację. W narożnym pokoju, w którym zginął Jan Bolton paliła się świeca!

— Znowu ktoś tam był, — wyszeptał Wawrzyniec Dorn.

— Nie tylko był, ale i j e s t!... Słyszycie?

To, co usłyszeli było odgłosem bardzo prozaicznej czynności, mianowicie siąkania nosa..

— A zatem tam jest człowiek!

— Pan myślał, że krokodyl?

Michał Bolton spojrzał z politowaniem na Wawrzyńca, nacisnął klamkę, pchnął drzwi z całej siły, wpadł do narożnego pokoju z impetem, a za nim Ludwik i Wawrzyniec.— O, Jaka niespodzianka!

W fotelu stojącym najbliżej drzwi siedział rzekomo zaginiony Witold.

— Czy drogi kuzynek jest bardzo zaskoczony naszą nieoczekiwaną wizytą? — spytał kpiąco Ludwik, choć w rzeczywistości on sam był znacznie więcej zaskoczony tem spotkaniem, niż Witold Rey.

Michał wolał zadać pytanie bardziej rzeczowe:

— W jakim celu przyszedł pan do tego pokoju?

— Po książkę.

— Ach, po książkę! — Ludwik parsknął szyderczym śmiechem..— W tę noc, w którą zamordowano stryja, wyszedłeś ze swego pokoju podobno po karafkę z wodą, a dzisiaj znów po książkę. Kapitalne!.. Ale tym razem nie udało ci się, bratku; Lidja ż y j e!

— Lidja? — Gniew ustąpił miejsca szczeremu zdziwieniu i Witold przeniósł pytający wzrok na Michała. — Co to znaczy, „Lidja żyje"? Czyż by ją również napadnięto tak, jak mnie?!

— Nie! Tego dłużej słuchać nie mogę! Jego bezczelny cynizm przekracza wszelkie granice!

— Spokojnie, panie Ludwiku, spokojnie; w taki sposób nie posuniemy sprawy naprzód ani o krok, — perswadował Michał. — Zamiast tracić czas na docinki i gubienie się w domysłach, pozwólmy panu Witoldowi wyjaśnić powody jego eskapady do tego pokoju.

Udało mu się wreszcie uspokoić Ludwika, poczem Witold Rey przystąpił do odmalowania im swojej dzisiejszej przygody.

— Położyłem się do łóżka po dziesiątej, — zaczął, — i zabrałem się do czytania.. Jestem dzieckiem wielkiego miasta, nie zasypiam nigdy przed godziną drugą, to też zmartwiło mnie, gdy dzisiaj już przed północą ukończyłem swoją lekturę. W dodatku powieść była zajmująca i..

— Przepraszam, że przerywam; jaka to była powieść?

— „PRZYGODA W BIARRITZ", — brzmiała odpowiedź — o, tam leży. Leży w tem samem miejscu, gdzie ja runąłem napadnięty znienacka.. W dodatku, powtarzam, powieść była interesująca, a przy końcu jej znalazłem dopisek, że posiada tak zwany ciąg dalszy"..

Michał Bolton schylił się, podniósł książkę leżącą na dywanie tuż obok drzwi, przerzucił szybko jej kartki; na przedostatniej znajdował się dopisek wydawcy następującej treści:

„Dalsze losy bohaterów
PRZYGODY W BIARRITZ
opisał autor w powieści p. t..
ULUBIENIEC SENIORIT".

— Jak dotychczas, wszystko się zgadza, — stwierdził, — proszę mówić dalej..

— Prawdę mówiąc nie bardzo chciało mi się wstawać i maszerować po „dalszy ciąg" powieści aż na drugie piętro, lecz z dwojga złego było to mniejsze zło, niż przewracać się w łóżku z boku na bok przez pełne dwie godziny. Bo żeby tam nie wiem co, nie zasnę nigdy przed drugą, jak wam już powiedziałem... Po krótkiem wahaniu opuściłem swój pokój i..

— Przepraszam, po ciemku?

— Także pomysł! Ze świecą.. Dlaczego bym miał iść po ciemku?

— A która to była wtedy godzina ?

— Mniej więcej dwunasta.

— Północcc! — syknął Wawrzyniec Dorn, patrząc z uznaniem na kuzyna — Nie bałeś się wchodzić do tego pokoju sam, o północy?!

Witold spojrzał na mówiącego ze zdziwieniem.

— Nie rozumiem, czego miałbym się lękać.

— No, choćby spotkania z.. z... z duchem! Z duchem Jana!

— Pomijając już absurdalność takiej sytuacji, muszę ci powiedzieć, że nie zląkłbym się tego spotkania; mam czyste sumienie

— U-chum, — chrząknął Ludwik sceptycznie.

— I co dalej?

— Niewiele już.. Odemknąwszy te drzwi, wszedłem tutaj. W tej samej chwili ktoś zdmuchnął mi świecę i palnął mnie czemś w głowę tak, że straciłem przytomność.... Ocknąłem się dopiero przed chwilą.... Zapaliłem świecę bo dziwnym zbiegiem okoliczności nie wypuściłem z rąk lichtarzyka, podniosłem się, ale dobrnąłem tylko do najbliższego fotela z powodu silnego zawrotu głowy.. To już wszystko, co mogę wam powiedzieć o moim wypadku..

— Nie wszystko, panie Witoldzie. Jeszcze musi mi pan łaskawie odpowiedzieć na kilka pytań..... A więc primo, czy te drzwi były zamknięte na klucz, czy otwarte?

— Otwarte, jeśli pomnę... Tak, otwarte, napewno..

— Czy... to bardzo ważne.... czy szedł pan tutaj pocichu?

— Nie.. W jakim celu miałbym się skradać? Szedłem sobie całkiem normalnie, a raz nawet, gdy mnie stearyna oparzyła, zakląłem głośno..

— Aha! Wtedy właśnie napastnik pana usłyszał, wtedy zrozumiał, że ktoś tutaj idzie, ukrył się więc za drzwiami i ogłuszył pana. A potem, uciekając panicznie, wpadł w ciemnościach na panią Lidję i.. może nawet niechcący.... zepchnął ją ze schodów.. Teraz wiemy wszystko.

— Nie bardzo,— mruknął Wawrzyniec, — nie wiemy jeszcze, czego ten drab tutaj szukał.

— Czego szukał ten drab?! — wrzasnął Ludwik, patrząc wyzywająco na Witolda. — Oczywiście pieniędzy! Naszych wspólnych pieniędzy, które łotr chciałby zagrabić wyłącznie dla siebie! Ale to mu się nie uda, dopóki ja żyję, słyszysz jeden z drugim?! Zastrzelę, jak psa?

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Warszawę nawiedziła od kilku dni plaga maleńkich muszek, nader przykrych i dość boleśnie gryzących. Są one wszędzie i jest ich mnóstwo.

•

W okresie od 8—26 czerwca to jest w ciągu pierwszych 19 dni obowiązywania rozporządzenia dotyczącego przewozu psów tramwajami, tramwaje warszawskie przewiozły 5.630 psów, co czyni przeciętnie dziennie 216. Jak wiadomo, pasażerowie płacą za przewożone psy normalną taryfę. Przewóz ten dopuszczalny jest od godz. 9 rano gdy przepełnienie tramwajów jest mniejsze.

•

Jak słychać, dyr. Szyfman, który stanął na czele pięciu teatrów stołecznych, ma w tych dniach przeprowadzić ostateczne pertraktacje i podpisać umowy z członkami dyrekcji i reżyserami na nowy sezon teatralny. Następnie podejmie również pertraktacje z wybitniejszymi artystami. — Z pozostałymi aktorami mają przeprowadzić rozmowy dyrektorowie: Rostkowski Rudkowski. Otwarcie sezonu w pięciu teatrach Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej spodziewane jest w październiku. We wrześniu rozpoczna się przygotowania do nowego sezonu.

• • •

Dział architektury magistratu przystępuje do częściowego wykończenia gmachu ośrodka zdrowia przy ul. Opaczewskiej na Ochocie. Budynek jest pod dachem. Wykończone będą sutereny i parter. Przy Ośrodku zdrowia będzie urządzony ogródek jordanowski, kąpielisko, poradnia dla matek, stacja do karmiania dzieci itp. Ośrodek będzie oddany do użytku 1 sierpnia r. b.

• • •

Dla uczęszczających do gospody dla bezrobotnych pracowników umysłowych, prowadzonej przez Koło przyjaciół śródmieścia, zorganizowane zostały od 1 lipca bezpłatne porady prawne oraz bezpłatne porady lekarskie z zakresu chorób chirurgicznych, ginekologicznych i wewnętrznych.

• • •

Mleko potaniało i kosztuje: surowe pełnowartościowe 17 groszy za litr, w butelkach litrowych 21 gr. i w butelkach półlitrowych 13 groszy w hurcie.

Krateczki:

Kanarek z drewnem w gardziołku.

Spór o żółte ptaszki.

Ludzie posiadają rozmaite manje. Czasami taka manja może być żywa i nazywać się Manią, może również być żywa, a nazywać się tylko Maciusiem, Fitusiem czy Neronem. Z wszystkich manji, jeśli o mnie chodzi, najbardziej lubię Manie, nigdy bowiem nie potrafiłem entuzjazmować się psami, kotami czy kanarkami. Owszem, pies może być bardzo miły, można się do niego przywiązać i td. ale nie zastąpi on mężczyźnie kobiety, kotów wogóle nie znoszę, a kanarki są mi tak obojętne, jak, dajmy na to, rata podatku przemysłowego, z przemysłem bowiem nie mam nic wspólnego, dzięki czemu nikt niema podstawy, by odmawiać mi rozumu.

Tyle, jeśli chodzi o manje żywe. Z manji martwych wyliczyć można zbieranie znaczków pocztowych, kolekcjonowanie parasoli, fotografij czy tp. Również i od tych manji jestem zdaleka, zawsze bowiem uważałem, że realną wartość posiadać może tylko marka nowa, zdolna, że tak powiem do użytku, parasol traktowałem jako argument w ręku kobiety, zaś fotografje, nawet pornograficzne również zbytnio mnie nie interesowały. Nie zbierałem także nigdy butelek po konjaku, ani cygarniczek do papierosów a jedyna rzecz, jaka przez dłuższy okres życia żywiej mnie interesowała — kobieta nie nadaje się do kolekcjonowania w większych ilościach.

Nie wszyscy ludzie żyją tak solidnie jak ja i liczba fotomanjaków, filatelistów i tp. jest dość znaczna. Nie obliczałem dokładnie, ile czasu poświęcają oni swoim manjom, faktem jest jednak, że umysł manjaków jest ograniczony i zainteresowanie manjaka nie wychodzi poza ramy sfery jego manji. I tak z filatelistą trudno jest rozmawiać o czemś innem niż o starych, zużytych już znaczkach, fotomanjak zanudza otoczenie technicznemi określeniami z dziedziny sztuki fotografowania, zwrotami technicznemi, jak „światło", „cień", „czas" i td. z których normalny człowiek i tak nic nie rozumie.

O ile zdołałem zauważyć, manjacy są przeważnie kawalerami. Jest to rzecz zresztą najzupełniej zrozumiała. Żona potrafi wybić z głowy mężowi każdą manję czy Manię. Dlatego też psychjatrzy podobno zamierzają wystąpić z wnioskiem, aby wszystkich umysłowo chorych przymusowo żenić. Plan ten da się łatwo zrealizować, bowiem tylko warjaci żenią się.

KANAREK.

Dzisiejsza historja dotyczy dwóch manjaków, dotkniętych tą samą manją kanarkową. Przyznam się że sam również posiadam kanarka, ale gdy tylko zaczyna wyciągać chrypliwym głosem swoje trele, zarzucam na klatkę czarną chustkę, by umilkł. Nie posiadam więc ambicji szczycenia się, że mój kanarek jest genjalny, że śpiewa jak Caruso, a Kiepura przy nim to wogóle nic.

Niestety innego usposobienia byli Kazimierz Łęga i Antoni Bulak, zamieszkali przy ulicy Piwnej. Obydwaj posiadali kanarka i obydwaj byli przekonani, że to właśnie ich ptak jest nowym cudem świata. Przy każdem spotkaniu omawiali walory swoich ptaków i pomniejszali wartości ptaka strony przeciwnej.

— Powiadam ci, mój kanarek jak zacznie wyciągać trele, to coś nadzwyczajnego. Sam cukier jest w jego śpiewie.

— E tam cukier. Sacharyna może. Mój to śpiewa, aż miło. Słyszałem przecież twojego. I to ma być śpiew? On ma chroniczną chrypkę i jak śpiewa, to trzeba uciekać na inną ulicę.

—Mój ma chrypkę? Twój ma drewno w gardle a nie głos. Mój śpiewa, że piękniej nie można.

I tak gadali obydwaj kanarkowicze dnia 14 maja z godzinkę, aż wreszcie, gdy wyczerpali wszystkie dowody talentu swych kanarków, wzięli się za łby. Wynikła piękna bójka, którą zlikwidował posterunkowy, spisując jednocześnie protokół.

Sąd Grodzki skazał Kazimierza Łęga i Antoniego Bulaka każdego na 50 złotych grzywny lub 10 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Noc poślubna w celi więziennej.

Pan młody zabił siekierą awanturnika.

Z Rzeszowa donoszą:

Przed trybunałem rzeszowskiego sądu okręgowego przesunął się w sali sądowej orszak ślubny krwawego wesela w Przybyszówce z 10 lutego 1934 r. Gospodyni Michalina Koryl, wychodziła wtedy ponownie zamąż za 24-letniego Wojciecha Mądralę. Po hucznym weselu odbywała się w domu Michaliny do późnej nocy wesoła zabawa.

Po godz. 22-giej wpadło do mieszkania Korytowej kilkunastu nieproszonych na wesele osobników, z młodzieży wiejskiej, z niejakim Pączkiem, Kidackim, Waltoniem i Malendą. „Założyli"oni muzykę i zaczęli się bawić na swój sposób, prowokując gości weselnych.

Przyjaciele pana młodego Mądrali, pod wpływem prowokującego zachowania się natrętnych przybyszów podburzali go, by zrobił z niemi porządek, a hersztowi awanturników Pączkowi uciął łeb siekierą. Mądrala usłuchał rady przyjaciół i siekierą tak oporządził Pączka, że tenże zmarł. W noc poślubną powędrował Mądrala do więzienia a obecnie zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem zabójstwa Pączka. Wraz z nim stanęli przed trybunałem oskarżeni Czaja, Karol Czyż, Kocan rolnicy z Przybyszówki i Ludwik Czyż z Rzeszowa, o współudział w zbrodni i o pobicie innych.

W sali sądowej zjawili się prawie wszyscy goście weselni z 10 lutego z drużbami i druchnami w liczbie kilkudziesięciu osób. Główny oskrażony Wojciech Mądrala przyznał się do czynu, podając, że działał pod wpływem alkoholu i w obronie własnej.

W wyniku całodziennej rozprawy, trybunał wydał wyrok zasądzający Mądralę na 2 lata więzienia, Ludwika Czyża na 10 miesięcy, Kocana na 7 mies., Karola Czyża na 6 miesięcy. Wojciech Czaja został uniewinniony.

Czaszki ludzkie w skrzyni.

Odkrycie nowego właściciela domu.

Z Poznania donoszą:

We wsi Dworzyska pod Grucznem, na strychu domu mieszkalnego nowonabywcy znaleźli skrzynię, w której znajdowały się dwie, starannie opakowane czaszki ludzkie.

Na miejsce przybyła komisja sądowo-lekarska, w celu dokonania oględzin. Zdołano ustalić, że czaszki spoczywały już w ziemi i pochodzą od ludzi starszego wieku.

Nadmienić należy, iż dom, w którym czaszki znaleziono, przez kilkaset lat był własnością rodziny Nitzów nie dawno wymarłej.

Wśród miejscowej ludności krąży wersja, że ostatni potomkowie rodu, żyjący samotnie, byli pewnego rodzaju fanatykami. Mieli oni wydobyć z grobu w kilkadziesiąt lat po zgonie rodziców, ich czaszki, które skrzętnie przechowywali.

Śmierć na dnie studni.

Nieostrożny robotnik.

Z Mogilna donoszą:

Około godziny 7-ej wydarzył się w zagrodzie Leokadji Osowskiej w Parlinie tragiczny wypadek. W zagrodzie tej znajdowała się głęboka na 20 m. studnia, której wyczyszczenia podjął się 21-letni robotnik Potrzebny z Parlina. Po spuszczeniu go na suche dno studni zdjął Potrzebny z siebie t. zw. linę bezpieczeństwa, by w ten sposób wygodniej pracować.

Robotnicy, którzy obserwowali z góry pracę Potrzebnego, zauważyli, jak ten w pewnej chwili wywrócił się. Ponieważ nie można mu było przyjść w żaden sposób z pomocą, musiano zawezwać straż pożarną z Mogilna. Po dłuższych wysiłkach wyciągnięto nieprzytomnego robotnika na wierzch, gdzie mimo pomocy lekarza zmarł. Śmierć nastąpiła naskutek uduszenia.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN,

16,00 Godzina muzyki popularnej w wyk. Ork. symf. P. R. pod dyr. St. Nawrota.
17,00 „Wesoła audycja dla dzieci" ze Lwowa.
17,25 Recital fort. O. Iliwickiej.
18,00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie.
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Muzyka lekka (płyty).
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 Koncert Chopinowski w wyk. J. Familier-Hepnerowej
30,30 Gawęda w języku angielskim z korespondentami Polskiego Radja wygł. p. T. Ordon.
20,40 Arje operowe z tow. Ork. w wyk. Z. Dolnickiego (baryton).
21,00 Transmisja z Gdyni.
21,02 Dziennik wieczorny.
21,12 Muzyka lekka.
22,00 Pogadanka aktualna.
22,10 Audycja regionalna z Poznania.
23,00 Wiadom. meteorol. dla komunik. lotn.
23,05 Muzyka tan. z dancingu „Paradis".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

20,30—20,40 Muzyka (płyty).
23,05—1,00 Koncert życzeń.

NIEDZIELA, dn. 8 lipca.

RASZYN,

8,30 Pieśń poranna.
8,35 Muzyka (płyty).
8,38 Gimnastyka.
8,53 Muzyka (płyty).
9,05 Dziennik poranny.
9,10 Muzyka (płyty).
9,20 Chwilka pań domu.
9,25 Muzyka poranna (płyty).
10,25 Program na dzień bieżący.
10,30 Transm. nabożeństwa z Katedry św. Jana w Warszawie.
11,57 Sygnał czasu.
12,00 Hejnał.
12,05 Kom. meteorol. roln.
12,10 Poranek muzyczny ze studja. Wyk.: ork. symf. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego i L. Szczepańska (śpiew).
13,00 „Muzyka w Sowietach", wygł. p. L. Wojnarowski.
13,10 Utwory Jana Straussa. Wyk.: Ork. P. R., Z. Górzyński (dyrekcja) i L. Szczepańska (śpiew). Przy fort. L. Urstein.
13,45 Odczyt p. t. „Wycieczka do Belgji" wygł. p. J. Warnecka.
14,00 Polska muzyka popul. w wyk. J. Thibaud (skrz.) i St. Niedzielskiego (fort. (płyty).
14,25 Audycja w wyk. Związku Młodzieży Ludowej (śpiew, muzyka).
14,55 Słuchowisko wiejskie p. t. „Na letniakach" (na wszystkie stacje), w oprac. p. J. Stępowskiego.
15,25 „Przegląd rynków produktów rolnych" wygł. p. S. Prus-Wiśniewski.
15,35 Piosenki żołnierskie w ukł. T. Sygietyńskiego (płyty).
15,45 Pogadanka rolnicza p. t. „O handlu rolniczym", dr. T. Klapkowski.
16,00 Muzyka lekka w wyk. zesp. Tad. Sygietyńskiego z udz. Bol. Mierzejewskiego (piosenki). Przy fortep. L. Urstein.
16,35 Tr. z Worochty. Uroczystość święta Huculszczyzny (fel. huculski).
17,00 Przegląd teatralny.
17,10 Koncert solistów. Wyk.: T. Gocłowski (wiolończ.) i Eug. Mossakowski (śpiew). Przy fortp. L. Urstein.
18,00 Fragment teatralny.
18,45 „Latająca literatura", wygł. p. C. Jellenta (felj. liter.)
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Muzyka lekka. Wyk.: ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i L. Messal (śpiew). Przy fort. L. Urstein.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Feljeton aktualny.
20,12 Recital skrzypcowy I. Dubiskiej. Przy fort. L. Urstein.
20,50 Dziennik wieczorny.
21,00 Capstrzyk Marynarki Wojennej (tr. z Gdyni).
21,02 „Na wesołej lwowskiej fali".
22,00 „Skrzynka poczt. techn.", omówi p. W. Frenkiel.
22,30 Muzyka tan. w wyk. ork. B. B. C. w Londynie (płyty).
23,00 Wiadom. meteor. dla komunik. lotn.
23,05 Muzyka tan. z Ciechocinka.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

15,25 Płyty gramofonowe.
15,45 Odczyt p. t. „Sklepy fabryczne w Łodzi" wygł. red. M. Koltoński.
17,00 Repertuar teatrów i program na dzień następny.
19,10 Wiadomości sportowe łódzkie.

J. BRUNO-RUBY.

BABUNIA.

— Czy przejścia, oznaczone gwoździami, są dla ludzi, czy też dla psów?

Martyna d'Aubry nagłym ruchem zahamowała auto, a następnie uprzejmym gestem wytłumaczyła się policjantowi, nie czując do niego żalu za jego szorstką reprymendę. Zwróciła się także do swej damy do towarzystwa, dystyngowanej miss Matthews, siedzącej obok niej w aucie.

— Zdaje mi się, że myślami swemi byłam na księżycu...

— Zdarza się to pani coraz częściej — westchnęła tamta.

Martyna wzruszyła ramionami i skierowała auto na prawo, patrząc na Sekwanę. Codziennie odbywała tę drogę, udając się do pracowni malarskiej na lekcję, ale zawsze jednakowo zachwycała się widokiem rzeki. O każdej godzinie, niemal o każdej minucie, Sekwana jaśniała nową, romantyczną pięknością, a zarazem z jej widoku czerpać było można naukę poglądów filozoficznych. Prości marynarze na swych skromnych, mieszkalnych łodziach czuli się tu równie szczęśliwi, jak właściciele najwspanialszych yachtów. Bezrobotni zapominali o ciążącym im kryzysie, łowiąc ryby na wędkę. Robotnicy, wyładowujący łodzie towarowe, przy tej pracy wykazywali „formę", jakiej pozazdrościćby im mogli najbogatsi sportowcy.

Dziś jednakże Martyna nie korzystała z poglądowych lekcyj życia, jakich udzielała jej rzeka. Zajęta była całkowicie dziwacznem zachowaniem Michała Cordoue w stosunku do niej.

Michał był jednym z kolegów jej w szkole malarskiej. Niezwykły talent jego dozwalał mu na piękne zarobki przed ukończeniem szkoły. Zresztą w każdej dziedzinie był zdumiewający. Koledzy jego nazywali go wielkim Misiem, nietylko dlatego, że był wzrostu metr 80 centymetrów, ale spowodu jego niezaprzeczalnej wielkości pod każdym względem.

Pomimo swej wielkiej skromności, dzięki swej fizycznej i duchowej godności wywierał wrażenie księcia. Również cała osobistość jego tchnęła dziwnym prestiżem. Martyna kochała go i cierpiała w sposób niewysłowiony spowodu moralnej przeszkody, jaką zawsze czuła pomiędzy nim, a sobą.

— Wiem, że mu się podobam — myślała — wiem o tem, jakkolwiek nigdy mi o tem nie mówił... Ale dlaczego właśnie nigdy tego nie powiedział?

Martyna d'Aubry nie była przyzwyczajona do podobnej wstrzemięźliwości w wyrażeniu jej hołdu. Piękna, olśniewająca, inteligentna, bogata, z dobrej rodziny, przyzwyczaiła się do łatwego zwycięstwa nad sercami mężczyzn.

Liczyła osiemnaście lat, a czterokrotnie już oświadczano się o jej rękę.. Jeden tylko Michał opierał się jej urokowi.

— Ale dlaczego? dlaczego? — myślała Martyna, kierując autem. — Nie chodzi o pieniądze, bo nie wygląda na biedaka. Krawiec musi dobrze zarabiać na nim! Wydaje dużo pieniędzy, a prace jego już sprzedają się za cenę złota. A więc dlaczego? Nie jest głupi. Musi zatem widzieć, że go kocham. Kiedyś zarzucał mi snobizm, zbytnie przejęcie się własną wyższością społeczną. To nieprawda! Nie uważam siebie za istotę wyższą. Poprostu nie lubię ludzi, którym brakuje „klasy". A że on ją posiada, to właśnie podoba mi się w nim!

Westchnęła głęboko. Wszystko składało się źle. Świat był zamknięty dla niej, dni mijały, a ona nie zyskiwała nic ani w sercu, ani w przyjaźni Michała, który nigdy nie mówił z nią o sobie....

— Och! naprawdę!

Użyła klaksonu i raptownie skręciła w bok, przy akompanjamencie krzyku miss Matthews, omijając w ostatniej chwili otyłą damę.

— Co też pani wyprawia dzisiaj! — oburzyła się Angielka. — Co się pani stało?

Stało się to poprostu, że Martyna nagle ujrzała na bulwarze człowieka, którego obraz bez przerwy zaprzątał jej umysł... Był tutaj, elegancki i czarujący, jak zwykle... Szedł, prowadząc pod rękę starą wieśniaczkę w jedwabnej czarnej sukni i białym czepcu.

Miss Matthews spostrzegła go w tymże momencie, co Martyna:

— A oto i wytłumaczenie, Martyno — rzekła. — Pan Michał Cordoue jest synem wieśniaka. Słusznie więc uznał, że niema dla niego wstępu do takiej rodziny, jak twoja.

Martyna zatrzymała auto tuż przy chodniku i wyskoczyła na ulicę, zarumieniona po białka oczu. Pomyślałaby to samo, co miss Matthews, gdyby chodziło o kogo innego, a nie o Michała. Miał więc rację: jej snobizm stanął na przeszkodzie zbliżeniu pomiędzy nimi.

— Niech pani sama wraca do domu — rzuciła swej guwernantce tak szorstko, że ta odrazu przesiadła się do kierownicy auta i pomknęła.

Zostawszy sama, Martyna poczuła się uwolniona od przytłaczającego ją ciężaru. Przyśpieszyła kroku, by dogonić przechadzającą się parę.

Mój Boże! Czy Michał był inny dlatego, że prowadził pod rękę pomarszczoną, starą wieśniaczkę, która co chwila unosiła ku niemu twarz ożywioną. Czy był inny dlatego, że promieniało od niego uczucie? Czy stracił swą postawę książęcą, urodę, inteligencję, zalety dlatego, że był synem przeciętnego gospodarza wiejskiego? Serce Martyny na te pytania odpowiedziało: „nie". W jednej chwili, tak, jak wiatr unosił pył platanów, miłość jej zmiotła wszelkie przesądy. Martyna stała się prosta i ludzka, jak stworzyła ją natura. Znajdowała się obecnie tylko o kilka kroków od przechadzającej się pary. Byli wzruszający, weseli i pełni ufności. Martyna widziała przed sobą nowego Michała. Odpowiadał serdecznym tonem na wszystko, co plotła stara wieśniaczka: — „Oczywiście, babuniu! Masz rację, babuniu!" — a dłoń jego pieściła pomarszczoną rękę, spoczywającą na jego ramieniu.

— Michale! — rzekła łagodnie Martyna, dotykając jego ramienia.

Młody artysta odwrócił się, ukazując twarz nieprzenikniona w wyrazie, jaką zawsze miał dla ludzi.

— Idę już za wami od dobrej chwili — rzekła. — Może przedstawi mnie pan swej babuni.

Babcia, zupełnie naiwnie, już wyciągnęła rękę. Martyna uścisnęła ją serdecznie i spojrzała na Michała. I znienacka do oczu obojga napłynęły łzy, jakkolwiek wszyscy troje zaśmiali się wesoło, przejęci niewytłumaczonem wrażeniem szczęścia.

Martyna rzekła:

— Może przespacerujemy się we troje.

Michał zawahał się trochę — coś czułego, na co Martyna czekała oddawna, przemknęło po jego twarzy. Ułożywszy spowrotem rękę babuni na swem prawem ramieniu, lewem przyciągnął rękę Martyny. I pomiędzy obiema kobietami poszedł brzegiem złotej Sekwany.

— Tak — rzekł — idźmy razem we troje.

Tłum. L. M.

SPORT.

Niedziela cennych punktów.

MECZE A-KLASOWYCH DRUŻYN.

W dniu dzisiejszym i w niedzielę zostaną rozegrane dalsze mecze A-klasowe.

Dziś zostanie na boisku WKS-u rozegrany mecz Makkabi — WKS.

Wynik tego spotkania nie nasuwa żadnych wątpliwości, gdyż Makkabi nie posiada żadnych szans na zdobycie punktów.

Z trzech niedzielnych spotkań na czoło wysuwa się mecz Union-Touring — Ł. K. S. Ib, ze względu na rolę jaką odgrywają Turyści w tegorocznych walkach.

Ewentualna utrata punktów względnie nawet jednego bardzo wydatnie może osłabić szanse obecnego leadera.

Z pozostałych dwóch spotkań ciekawszy będzie mecz Wima-Widzew ze względu na rywalizację lokalną obu przeciwników.

Drugi mecz Hakoah—SKS. odgrywa li tylko rolę przy ostatecznem uplasowaniu się drużyn w tabeli.

Prócz powyższych spotkań odbędzie się jeszcze mecz w Kaliszu między tamtejszym KKS-em a ŁTSG.

I w tym wypadku sprawa przedstawia się analogicznie jak w meczu Union-Touring — ŁKSIb.

Ewentualna utrata punktów przez łodzian zmniejsza bardzo wyraźnie szanse tychże na zdobycie mistrzostwa. Kaliszanie natomiast zyskaliby iskierkę nadziei na ewentualne utrzymanie się w klasie A.

Jak z powyższego omówienia widać przy odpowiednim zbiegu okoliczności mecze omówione mogą być o dużem znaczeniu i wpłynąć na końcowy efekt rozgrywek A klasowych ŁZOPN-u.

Igrzyska sportowe Polaków z zagranicy w Warszawie.

Rada Organizacyjna Polaków z zagranicy opracowała już szczegółowy program igrzysk Sportowych z zagranicy, które odbędą się w stolicy Polski w dniach 1—8 sierpnia b. r.

Program przedstawia się następująco:

1 sierpnia: godz. 16 — uroczyste otwarcie igrzysk. Konkurencje: 100 m. pań, przedbiegi na 100 m. panów, piłka nożna, 5000 m., finał 100 m. panów, skok wdal pań, oszczep panów, przedbiegi na 400 m.

2 sierpnia: przedbiegi 200 m. panów, dysk panów, przedbiegi na 800 m. panów, wzwyż panów, przedbiegi pływackie, eliminacje w koszykówce i siatkówce panów, piłka nożna, finał 200 m. panów, kula i skok wdal panów, dysk pań, sztafeta 4x100 m. panów, eliminacje bokserskie.

3 sierpnia: półfinał piłki nożnej, półfinały koszykówki i siatkówki, finał 800 m. panów, kula i skok wdal panów, wzwyż pań, eliminacje bokserskie.

4 sierpnia: 100 klm. wyścig kolarski szosowy, 400 m. panów, oszczep i wzwyż panów, 200 m. pań, oszczep pań, 1500 m., tyczka, finał koszykówki i siatkówki panów finał siatkówki pań. Zawody pływackie.

5 sierpnia: 110 m. z płotkami, dysk panów, kula pań, 4x400 m. panów, finał piłki nożnej i boksu.

7 sierpnia: mecz l. atletyczny Emigracja—Polska i mecze w koszykówce, siatkówce Emigracja — Polska. Taki sam mecz w boksie.

8 sierpnia: dokończenie meczu l. atletycznego Polska—Emigracja.

Rozdanie nagród.

Kto startuje?

Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski pań.

W rozpoczynających się dziś lekkoatletycznych mistrzostwach Polski w konkurencji pań startować będą zawodniczki następujących klubów:

AZS, Grażyna i Skra z Warszawy, AZS, Warta z Poznania ŁKS. i Zjednoczone z Łodzi, Sokół z Pabjanic, Hasmonea i AZS. ze Lwowa, Makkabi Wilno, Makkabi Kraków, Sokół z Czeladzi, Stadjon z Król. Huty Pogoń z Katowic.

Polska — Francja.

Mecz koszykowy pań.

W ramach tegorocznych światowych igrzysk kobiecych w Londynie (9—11 sierpnia b. r.) odbędą się mecze finałowe w hazenie i koszykówce.

Co do koszykówki zaszły ostatnio zmiany, gdyż spotkanie półfinałowe Polska-Francja również odbyć się ma w Londynie.

Komitet Organizacyjny igrzysk w Londynie zwraca obu reprezentacjom koszty podróży i utrzymania w Londynie.

Legja — Ł. K. S.

Kalendarzyk sportowy.

Kalendarzyk imprez sportowych na dziś i jutro przedstawia się dość bogato.

SOBOTA:

Piłka nożna: — Na stadjonie Wojskowego Klubu Sportowego mecz o mistrzostwo klasy A WKS—Makabi, początek o godz., 5 min. 30.

NIEDZIELA:

Piłka nożna: — Na stadjonie ŁKS-u o godzinie 5,30 mecz ligowy — ŁKS—Legja. Na boisku Union - Touringu o godz. 10,30 mistrzostwo klasy A Union-Touring—ŁKS I b. Na stadjonie WKS-u godz. 10,30 mecz o mistrzostwo klasy A Hakoah—Strzelecki Klub Sportowy. Na boisku Widzewa mecz o mistrzostwo klasy A Wima—Widzew.

Kolarstwo: — Wyścig dookoła Łodzi na przestrzeni 207 klm. o puhar przechodni ś. p. Władysława Sierpińskiego.

Zawody marszowe: — Marsz strzelecki, „Szlakiem legjonistów łódzkich". na trasie Piotrków-Łódź. Start w Piotrkowie o godz. 5-ej rano, meta na Placu Reymonta około godziny 12 w południe.

Sport w kilku słowach.

(—) Na boisku B. B. S. V. odbył się wczoraj mecz między Vienną z Wiednia, a reprezentacją Bielsko-Biała. Rezultaty przewyższają najbardziej pesymistyczne przypuszczenia, dając wynik 12:1 (5:0) drużynie wiedeńskiej. Już w pierwszych kilku minutach wiedeńczycy zdobyli trzy bramki. Jedną bramkę dla reprezentacji Bielsko-Biała strzelił Wagner. Publiczności 2.000.

(—) Drużyna waterpolowa ŁKS-u, która wobec braku przeciwnika zdobyła walcowerem mistrzostwo Łodzi wyjeżdża na niedzielę dnia 15 lipca do Warszawy, gdzie rozegra spotkanie o wejście do ligi z mistrzem Warszawy. Przeciwnik łodzian jest jeszcze jednak narazie nieznany i wyłoniony zostanie dopiero po niedzielnych rozgrywkach.

(—) IKP. prowadzi pertraktacje z warszawską Gwiazdą w sprawie przyjazdu jej do Łodzi na spotkanie drużynowe. Pertraktacje te są na dobrej drodze i mecz odbędzie się najprawdopodobniej w pierwszej połowie sierpnia. Obok najlepszego polskiego pięściarza wagi muszej Rotholca ma też Gwiazda w swych szeregach kilku obiecujących pięściarzy, tak że spotkanie to zapowiada się wcale interesująco.

Jak donoszą pisma warszawskie wicemistrz Polski w wadze półśredniej łodzianin Stahl II, który otrzymał zwolnienie z IKP — przenosi się na stałe do Warszawy.

Stahl ma występować w barwach stołecznej Makabi.

Do jutrzejszego wyścigu kolarskiego dookoła Łodzi o puhar ś. p. Władysława Sierpińskiego zgłosił się już szereg czołowych kolarzy stołecznych. Pierwsze zgłoszenia nadesłało WTC, które przysyła do Łodzi, Moczulskiego, Korwin - Piotrowskiego i Igo. Ze Skody zgłoszony został zeszłoroczny zwycięzca biegu dookoła Polski Lipiński. Dalsze zgłoszenia zawodników warszawskich mają nadejść w dniu dzisiejszym.

Z Łodzi w wyścigu biorą udział wszyscy najlepsi kolarze z Więckiem i Wójcikiem na czele. Związek niemiecki przysyła do Łodzi dwóch kolarzy Weissa i Kranzera, którzy należą do niemieckiej drużyny narodowej szosowców.

W środę, dnia 18 lipca odbędą się na torze helenowskim zawody kolarskie organizowane przez ŁOZK. W zawodach tych startować będzie szereg najlepszych kolarzy krajowych i kilku kolarzy zagranicznych.

WYCIECZKA OFICERÓW REZERWY DO SPAŁY.

Zarząd Okręgowy Zw. Of. Rez. w Łodzi zawiadamia Kolegów, iż Koło Pabjanickie Zw. Oficerów Rez. na czele z prezesem Koła por. rez. dyr. Ryszardem Kanenbergiem urządza w dniu 15 bm. wycieczkę do Spały. Mile widziane i rodziny członków. Zgłoszenia na wycieczkę przyjmuje do dnia 12 bm. Sekretarjat Koła Pabjanickiego Zw. Of. Rez. Wyjazd z Pabjanic o godzinie 9 rano.

WYCIECZKA DO SZTOKHOLMU NA KONGRES ESPERANCKI.

W związku z mającym się odbyć w pierwszych dniach sierpnia międzynarodowym kongresem esperantystów, tutejszy oddział Wagons-Lits Cook łącznie z Linią Gdynia — Ameryka organizuje gremjalną wycieczkę do Sztokholmu bez paszportów i wiz. W tym celu wyjedzie specjalnie z Gdyni polski okręt „Warszawa", który zostanie w porcie sztokholmskim przez cały czas trwania kongresu.

Wycieczka ta, niezwykle tania, przyciągnie niewątpliwie liczne rzesze esperantystów i sympatyków, którzy zechcą ujrzeć malowniczo położoną stolicę Szwecji, zwaną Wenecją Północy oraz osobliwy zjazd kilku tysięcy esperantystów z 50 krajów. Szczegółowych informacyj udziela i zapisy przyjmuje tutejszy oddział Wagons-Lits-Cook, Łódź, ul. Piotrkowska 64, tel. 170-77, który dysponuje resztą pozostałych najtańszych miejsc. Biuro jednocześnie udziela informacyj dotyczących wszystkich wycieczek morskich przewidzianych tegorocznym programem nie wyłączając wycieczek morskich na wyspę Bornholm w cenie zł. 40 za udział.

„ZAPOMNIANA MELODJA" w „Muzie".

Cały film jest jednym wielkim popisem słynnej angielskiej orkiestry Jacka Payne'a. Dla urozmaicenia wpleciono akcję zresztą dość oryginalną.

Przyjaciel Jacka Payne'a traci na wojnie pamięć i odzyskuje ją dopiero po kilkunastu latach w czasie koncertu na dźwięk „zapomnianej melodji". Scena odzyskania pamięci na koncercie wywołuje wielkie napięcie, do którego przyczynia się wspaniała muzyka.

Reżyser miał zadanie niezwykle trudne, operując tak jednostronnym efektem, jak występ orkiestry. Z zadania wywiązał się zupełnie dobrze. Stosując dość zręczny montaż i starając się o ciągłą ruchliwość aparatu, nadaje filmowi pewne tempo, wyzyskując jednocześnie walory czysto-muzyczne.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 7 lipca. Loco 12,15; lipiec 11,92 sierpień 11,98; wrzesień 12,04.

Liverpool, 7 lipca. Loco 6,66; lipiec 6,43; sierpień 6,38; wrzesień 6,36.

Egipska, 7 lipca. Loco 8,28; lipiec 8,03; październik 8,18; listopad 8,21.

Brema, 7 lipca. Loco 14,24; październik 13,8; grudzień 14,17; styczeń 14,26.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DALSZA ZNIŻKA KURSÓW DEWIZ.

Gros dewiz europejskich na zebraniu giełdy pieniężnej wykazało w dalszym ciągu słabą tendencję przy małych obrotach.

PAPIERY PAŃSTWOWE — PRZEWAŻNIE MOCNE.

Na zebraniu giełdy obserwowano mocną tendencję dla pożyczek premjowych przy obrotach umiarkowanych.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 44,40; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 53,50; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 63,75; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 57,50; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 73,00; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 70; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 74,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 49; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 31,50; Listy Zastawne Tow. Kredyt. Ziemsk. w Warszawie 41,50; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 57,63; Pożyczka Konwers. m. Warszawy 1926 r. 52,75; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Łodzi 60,50.

AKCJE — NADAL MOCNE.

W dziale papierów dywidendowych nastrój był mocny, obroty średnie.

Akcje Banku Polskiego przy stosunkowo dużym popycie kształtowały się mocniej, zyskując w przebiegu zebrania 1 złoty na sztuce.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 87—86,50; Lilpop 10,00; Starachowice 10,65.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 7 lipca. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: Żyto jednolite 13,00—13,50; pszenica jednolita 18,50—19,00; mąka pszenna gat. I lit. B 33—35; mąka żytnia I gat. 0—55 proc. 22—23; mąka żytnia razowa 17—18; żytnia razowa poślednia 12—14.

Poznań, 7 lipca. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych. Żyto 14,00. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: Żyto 13,75—14,00; pszenica 16,75—17; mąka żytnia I gat. 0—55 proc. z workiem 21—22; razowa 0—95 proc. 16,50—17,50 z workiem; mąka I gat. pszenna I gat. lit. A 20 proc. 31—34.

PARK WENECJA (ul. Pabjanicka 47).

Stow. Więźniów Politycznych daw. Frakcji Rewol. w Łodzi urządza w dniu 8 lipca od godz. 10-ej rano (niedziela) Wielką Zabawę Ogrodową urozmaiconą programem artystycznym i różnemi atrakcjami i niespodziankami jak: Teatr „Variette", strzelnica z nagrodami, wyścigi w workach, poczta francuska, wzlot balonu i specjalna zabawa dla dzieci z upominkami. Na miejscu przygrywać będą dwie orkiestry. Bufet obficie zaopatrzony.

KOŁO L. O. P. P. IM. POR. SZAŁASA.

Przy parafji św. Teresy powstało koło L. O. P. P. imienia por. pilota Szałasa, który zginął w katastrofie lotniczej u wrót Bagdadu. Zarząd Koła ukonstytuował się następująco: Prezesem Koła został członek Zarządu Okr. Zw. Of. Rez. ppor. rez. Eugenjusz Frączkiewicz, wiceprezes inż. Feliks Turski, sekretarzem p. Zbigniew Zdybicki, skarbnikiem — ppor. rez. Eugenjusz Pikała, czł. Zarządu p. Eugenjusz Kowalewski, przew. kom. rew. ks. proboszcz Stanisław Dylong, członkami pp. Michał Galicki i Stefan Załoga.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni — Cudze dziecko.

Teatr Miejski — Moja kochana głupia mama.

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Przedstawienie zawieszone.

Bagatela Teatr Rewji (Piotrkowska 94) — Humor krzepi.

Adria — I. Cyrkowcy. II. Bal w pyjamach.

Kino Amor — I. Sierżant X. II. Pomorska się bawi.

Capitol — Kobieta orchidea.

Casino — Otchłań życia.

Corso — I. Urwis z Hiszpanji. II. Dziwny dom.

Czary — I. Profesor w kabarecie. II. Sekret kobiety.

gromcy przestworzy.

Grand-kino — Miodowy miesiąc.

Metro — I. Cyrkowcy. II. Bal w pyjamach.

Muza — I. Samarang. II. Zapomniana melodja.

Oświatowy — I. Axela. II. Djabelski jeździec.

Palace — Musisz się ożenić!

Przedwiośnie — Jarmark miłości.

Rakieta — Moje marzenie to ty.

Sztuka — Byłem ci wierny.

Zachęta — I. Kabirja. II Romans księżniczki

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa, pieczeń wołowa z buraczkami, kruchy placek z czereśniami.

WINSZUJEMY.

Jutro: Elżbiecie.
Wschód słońca 3,24
Zachód — 19.57
Długość dnia 0.05
Ubyło dnia 0.06
Tydzień 27.

Mocne zęby małej ryby.

Miażdżą najtwardsze muszle.

Zęby uchodzą wedle powszechnego mniemania za integralne uzbrojenie jamy ustnej. Uważa się też za ich istotne zadanie u zwierząt chwytanie zdobyczy, rozdzieranie jej na kawałki a wreszcie miażdżenie ich stanowiące pierwszą fazę procesu trawienia. Tymczasem pierwotne zadanie zębów było zgoła inne, a dopiero w późniejszym rozwoju gatunków zwierzęcych przewędrowały zęby do jamy ustnej i znalazły zastosowanie

jako narządy żucia.

Przypuszcza się też często, iż zęby należą do kośćca. Tymczasem i to nie jest prawdą. Zęby nie są kośćmi, t. zn. zwapniałemi chrząstkami, lecz są wytworami skóry podobnie jak paznogcie i włosy.

Pierwsze zęby jakie się pojawiły w rozwoju gatunków zwierzęcych nie rosły bynajmniej w jamie ustnej, lecz na zewnętrznej powierzchni skóry. Zęby wystąpiły po raz pierwszy u ryb chrzęstnoszkieletowych i pełniły tę samą ochroną funkcję dla ich skóry, jaką spełniają łuski u ryb kostnoszkieletowych. Zęby te składają się z t. zw. dentyny, powleczonej szkliwem, wewnątrz której znajduje się jama wypełniona naczyniami krwionośnemi i nerwami, posiadają więc taką samą budowę jak i zwykłe zęby znajdujące się w jamie. Owe zęby osłaniające ciało rozmieszczone są na skórze rzędami, podobnie jak łuski; niejednokrotnie przeobrażają się one w kolce, jak np. owe wielkie ciernie znajdujące się na płetwach niektórych rekinów.

Do najstarszych ryb należą rekiny i płaszczki czyli raje. Wiele z tych gatunków oblicza się

na 350 miljonów lat:

żyły one już w epoce geologicznej zwanej dewonem. Dowodem tak szanownego wieku tych ryb są ich zęby, które zachowały się w pokładach geologicznych pochodzących z epoki dewańskiej. Zęby bowiem są najtrwalszym składnikiem ciała zwierzęcego. Ciało i kości pierwszych rekinów i płaszczek uległo zagładzie, jednakże zęby które niegdyś skórę ich pokrywały przetrwały w pokładach zalegających podówczas dno morskie, które dziś przez potężne siły górotwórcze spiętrzyły się w postaci wyniosłych gór.

U jakiegoś późniejszego dopiero gatunku rybiego poczęły się tworzyć zęby nietylko na zewnętrznej powierzchni skóry, lecz również i wewnątrz jamy gębnej. Tutaj dopiero, zależnie od zadań, jakie im przyszło spełniać, poczęły przybierać

najróżnorodniejsze kształty.

Najprostszą postać ma uzębienie płaszczek. Paszcza ich zbrojna jest z kilka szeregów ostrych zębów wyrastających z błony śluzowej pokrywającej jamę. Uderzające jest podobieństwo paszczy tej ryby do szczęk łopat bagrownicy chwytowej. Wogóle wiele urządzeń technicznych przypomina swym kształtem twory natury, zwłaszcza gdy zadania ich są podobne. Inne płaszczki mają zupełnie odmienne uzębienie. Zęby nie występują już u nich w postaci pojedyńczych ostrych kłów, lecz zlewają się w płyty z dentyny, z których jedna pokrywa górne a druga dolną ścianę jamy ryby. Pełnią one poprostu funkcję tłuczka, albowiem ryby te żywią się mięczakami i miażdżą ich, potężne nieraz, skorupy. Do tego celu płytowe uzębienie służy im znakomicie. Zarówno ich zadanie jak i ich wygląd przypomina

tłuczek do orzechów.

Płaszczki, o których mówimy, radzą sobie znakomicie z najtwardszemi muszlami, gdyż umieją one poddawać je w swej paszczy ciśnieniu dochodzącemu do 500 kg. Można sobie wyobrazić, jak masywnie muszą być zbudowane ich szczęki, aby sprostać temu zadaniu.

U niektórych rekinów uzębienie posiada wygląd fantastyczny. Zęby te umieją zarówno schwytać zdobycz, jak również miażdżyć ją i żuć. Dla tego podwójnego celu mają też one już zróżnicowaną postać. Różnicowanie to dokonywało się później przez miljony lat i doprowadziło do tych różnych postaci zębów, jakie u dzisiejszych zwierząt spotykamy.

Masło nie zawiera bakteryj gruźliczych.

Niejeden z czytelników zadał sobie zapewne już pytanie, czy zachodzi obawa gruźlicy po spożyciu masła od krowy gruźlicznej. Wiemy, że picie surowego mleka od chorych na gruźlicę krów — a takich jest dużo — połączone jest z poważnem niebezpieczeństwem

dla zdrowia człowieka.

Dlatego też należy mleko sterylizować, czyli zagrzać je conajmniej do 80 stopni.

Inaczej ma się rzecz z masłem. Doświadczenia wykazały, że przez puszczenie mleka przez centryfugę bakterje gruźlicze wyrzucone zostają na zewnątrz, podczas gdy śmietana zbiera się w środku centryfugi. Z tego też powodu niebezpieczeństwo zarażenia się gruźlicą po spożyciu masła, pochodzącego od krowy gruźlicznej, jest zupełnie nikłe.

Niepotrzebne dziurki i guziki.

Krawcy-konserwatyści.

Konserwatyzm jest potęgą znacznie większą, niż się naogół przypuszcza. Objawia się on nietylko w pewnych poglądach i ideach, które utrzymują się przez długie lata, a nawet wieki, chociaż oddawna powinny by spocząć w lamusie historji, ale nawet w drobnych szczegółach życia codziennego, np. w zakresie garderoby.

Państwu zdaje się, że mniemanie to jest zupełnie fałszywe. Wszak moda ulega ustawicznym przemianom, a my ubieramy się dzisiaj zupełnie inaczej, niż nasze prababki i nasi pradziadowie, a nawet inaczej, niż nasze matki i ojcowie, lub my sami przed laty kilkunastu. Istotnie wielkie metropolje krawieckie, a więc przedewszystkiem Paryż i Londyn wymyślają coraz to inne innowacje, starając się modę reformować nietylko w myśl haseł pożytku, ile dla urozmaicenia i zysków komercjalnych.

A jednak mimo owych reform ileż szczegółów z dawniejszej epoki utrzymuje się niezmiennie, choć są one całkowicie nieuzasadnione i tylko bezmyślnie kopjowane. Zjawisko to uderza nas nawet w modzie męskiej, która przecież — zdawałoby się — znacznie jest racjonalniejsza i bardziej podległa prawom rozsądku, niż chimeryczna i fantastyczna moda kobieca.

Oto np. czy moglibyście państwo powiedzieć, do czego właściwie służy dziurka w klapie męskiego surduta? Gdyby nawet — jak to naogół bywa — nie była zaszyta, to właściwie jakie jej jest przeznaczenie, jaki cel? Może myślicie Państwo, że istnieje ona po to, aby tam ulokować kwiat? Przedewszystkiem dzisiaj prawie nikt nie umieszcza kwiatu w butonierce, a zresztą dziurka owa służyła do czegoś zupełnie innego, o czem wie mało kto,

najmniej może sami krawcy.

Mianowicie dawniej kołnierze surdutów męskich znacznie były obszerniejsze, często je w razie niepogody podnoszono i zapinano, czego pozostałością jest właśnie dzisiaj owa szczątkowa, do niczego nieprzydatna dziurka.

Podobnych przeżytków wymienić można znacznie więcej. Skoro już jesteśmy przy dziurkach, nieposiadających dzisiaj żadnego znaczenia, przejdźmy do takich fikcyjnych guzików. Oto rozmaite fraki, anglezy, jaskółki posiadają często wtyle w linji pasa dwa guziki, które zupełnie niczego nie zapinają. A jednak należą do szykownego akcesorjum tej części garderoby. Skąd się wzięły te guziki? Oto dawniej, zwłaszcza w czasie jazdy konnej, podnoszono sobie poły długiego surduta i umocowywano je przy pomocy owych guzików, które po dzień dzisiejszy wiodą w garderobie

żywot niepotrzebny.

Wogóle należy stwierdzić, że moda męska jest znacznie bardziej konserwatywna, niż kobieca, gdyż takich przeżytków można w niej wymienić bardzo wielką ilość. Ten konserwatyzm mody męskiej pochodzi — zdaje się — stąd, że mężczyźni uważają za rzecz śmieszną zbyt często zmieniać modę, uważając strojenie się — i słusznie — za przywilej płci pięknej. Niemniej jednak ten konserwatyzm stoi na przeszkodzie racjonalnemu rozwojowi garderoby męskiej, która niezmiernie powoli stosuje się do zmienionych postulatów życia dzisiejszego.

Władco wód, przyjdź!

Taniec deszczu.

Czary na niedostępnej górze.

Susza, która mimo wszelkich zdobyczy kultury i dla nas jest klęską, jest nią tem bardziej dla mieszkańców Afryki, którzy nie mają zbiorników wody. Ich plantacje więdną, bydło pada z braku paszy, ich kobiety i dzieci zaciskają silnie pasy,

aby oszukać głód,

który ich dręczy. Susza — to głód, to rozproszenie się rodzin. Szczep rozpada się.

Nic dziwnego, że w tych warunkach wytworzyła się specjalna kasta ludzi, których jedynem zajęciem jest „robić deszcz", i regulować opady dla dobra społeczeństwa. Ludzie tacy pobierają zato od swych ziomków daninę we wszelkich produktach, daninę obfitszą, niż ta, która przysługuje naczelnikowi plemienia.

Często zdarza się, że taki zaklinacz jest zarazem wodzem i łączy w swoich rękach władzę zarówno duchowną, jak i administracyjną. W każdym razie jest osobą oficjalną. Powodzenie jego misji zapewnia mu bogactwo, niepowodzenie zaś sprowadza

hańbę i śmierć.

Niebezpieczna to rzecz gwarantować, że deszczu będzie nie za dużo i nie za mało, tylko akurat w sam raz — bo skoro ludzie wierzą, że zaklinacz posiada władzę nad żywiołem, to złe użycie tej władzy przypisują, rzecz prosta, tylko złej woli zaklinacza.

Alukeling był jednym z najpopularniejszych zaklinaczy. Pochodził on z rodu zaklinaczy deszczu, ale linja ta o mały włos byłaby wygasła w roku 1905 kiedy deszcze całkowicie zawiodły. Ojciec Alukelinga nie żył już wówczas, on sam był zbyt młody, aby przejąć te obowiązki, więc zaklinaczką została żona zmarłego czarodzieja, która doskonale wywiązywała się z tego zaklinania. Gdy pewnego razu nie powiodło jej się

sprowadzić pożądanej ulewy,

lud się zbuntował. Alukeno poniosła śmierć, z rąk tłumu, natomiast syn jej uratował się i nie utracił nadziei, że zostanie znów zaklinaczem swego plemienia, gdy nadejdą lepsze czasy.

Był to człowiek obdarzony silną wolą. Nosił dumnie głowę. Nie przyznawał się absolutnie do dawniejszych niepowodzeń rodzicielki. Nie raczył nawet wysłuchać próśb plemienia, które zamordowało jego matkę. Przez trzy lata błądził po dżunglach bez dachu nad głową, w towarzystwie jedynego ucznia.

Nie chciał odbudować domu swych przodków, nie mówił też nikomu, co czyni w lesie — poza jedną informacją, której raczył udzielić: że szuka jaja, złożonego przez piorun. Nikomu też nie powiedział nigdy, czy znalazł, czego szukał. Ale wszyscy byli pewni, że wyprawa powiodła mu się, bo po upływie trzech lat powrócił z puszczy, wybudował sobie dom i stał się jednym z najznakomitszych i najkosztowniejszych zaklinaczy.

Alukeling posługiwał się amuletem,

podobnym do meteorytu.

Czarni drżeli z trwogi, gdy wydobywał kamień w kształcie jaja, spowity w kosztowne tkaniny. Potrafił wzbudzać popłoch i siać trwogę. Pewnego razu, gdy jeden szczep pojawił się u niego błagając o deszcz i złożył odpowiednie dary, Alukeling wdarł się na niedostępną górę, odprawił swoje czary i zwiastował czekającym na jego orzeczenie ludziom, że deszcz spadnie obficie, jednakże nie w ich kraju, ale w niedalekim lesie bambusowym.

Natomiast w ich dolinie panować będzie nadal susza i głód, które on zsyła jako karę za to, że szczep ten nie chciał spłacić jego rodzinie

zadawnionego długu.

Bardzo pięknym obrzędom jest „taniec deszczu", znany wśród plemion Idoto. Zaczyna się on od korowodów w zwolnionem tempie. Stopniowo rytm się przyspiesza. Pierwsze momenty tańca mają wyobrażać pierwsze zwolna padające krople, po których następuje ulewa, później burzę wyobrażają zawrotnie szybkie ruchy, uderzanie w bębny skórzane, tupanie nogami.

Podczas tańca uczestnicy nucą rytmiczny śpiew, przez który przewija się

stale jedna inwokacja.

Dopiero pod koniec lud śpiewa inne zaklęcie. Uczestnicy dzielą się wtedy na dwie grupy, które kolejno śpiewają następujące po sobie zwrotki rytualnego pienia. Taniec kończy się znowu w zwolnionem tempie, wyobraża niejako uspokojenie i odrodzenie następujące po ulewie. Trudno powtórzyć tutaj całość pieśni rytualnych, charakter ich jednak odzwierciadla i poniższy krótki urywek:

Przyjdź do nas ojcze wszechmocny, opasany pasem błyskawic,
Z koroną tęczy na skroniach, w płaszczu z ciemnych chmur gromowych,
Połyskujących tysiącznemi błyski:
Ty, który siejesz święte iskry po zszarzałych niebiosach,
I rozciągasz olbrzymią skórę wołową, która chroni ziemię od żaru słońca,
Władco wód, przyjdź!

Profesor Schmidt

słucha jak kury plotkują.

Trzeba przyznać, że uczeni należą do zupełnie wyjątkowo uprzywilejowanej przez życie i beztrosko szczęśliwej kasty ludzi. W obecnej epoce potężnych zmagań i najróżnorodniejszych przewrotów, potrafią oni skoncentrować się najspokojniej w świecie na fantastycznych i oderwanych od życia studjach, w które wkładają

olbrzymi wysiłek mózgowy.

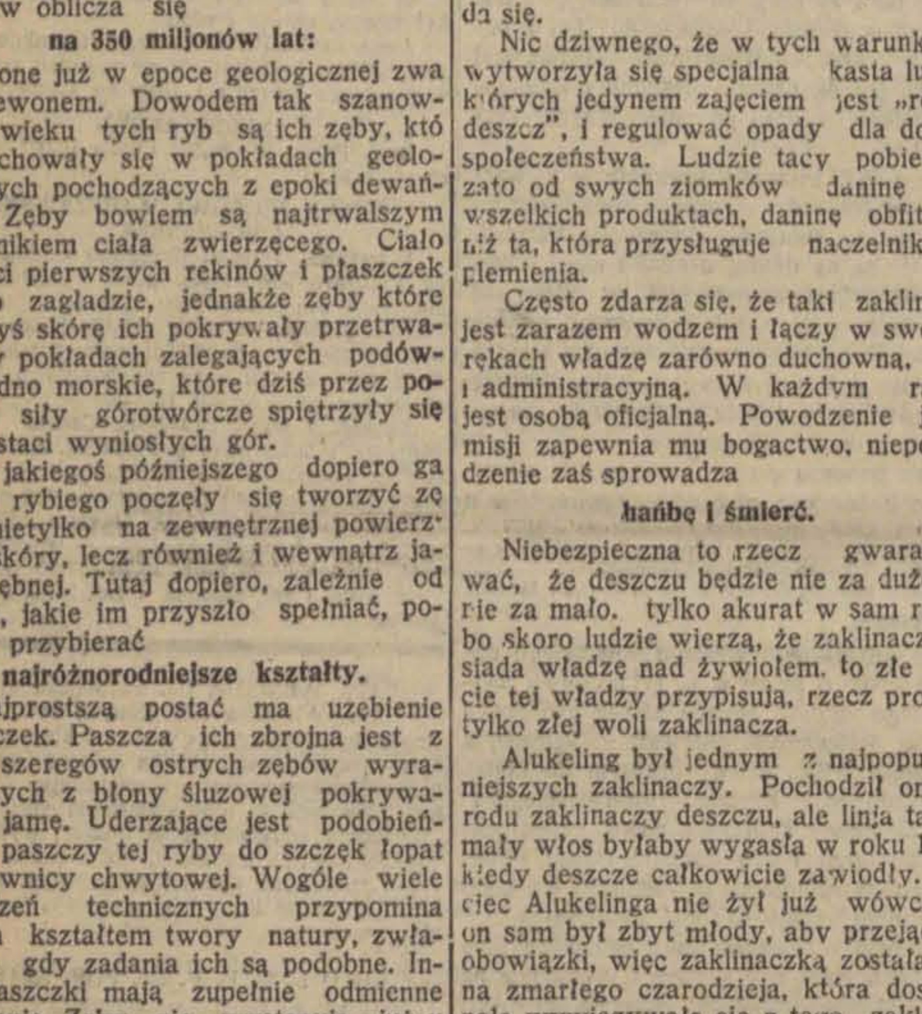
Naprzykład d'Annunzio spędza wszelkie swobodne chwile na badaniu języka, którym porozumiewają się psy. Obecnie zaś monachijski profesor dr. Bastein Schmidt robi mu konkurencję i poświęca się jeszcze fantastyczniejszemu zagadnieniu — słownictwu kurzemu!

Twierdzi on, że rozróżnia już dwanaście

odmiennych wyrazów,

któremi posługują się kury. Jeśli uprzytomnimy sobie, że przeciętny żywy język ludzki składa się conajmniej z 40.000 wyrazów, to repertuar słowny drobiu przedstawia się raczej ubogo. Widocznie wystarcza on jednak kurom w zupełności, nie należą bowiem do istot milczących i mrukliwych. Zresztą nie jest wykluczone, że dr. Schmidt nie wyczerpał jeszcze wszystkich kurzych dźwięków i uzupełni sczasem swój kurzy leksykon. Ciekawe, jaką to przyniesie korzyść ludzkości?

Brawurowy skok.



Na manewrach armji angielskiej kawalerzyści 5-go pułku dragonów popisywali się skokiem przez strzelający karabin maszynowy.

PODSŁUCHANE

DOBRZE WYCHOWANY.

Mały Zyzio przychodzi do obiadu z brudnemi rękami. Ciocia zwraca mu uwagę:

— Wstydź się, Zyziu! Masz ręce brudne! Co byś powiedział, gdybym ja miała takie ręce?

— Nic bym nie powiedział, proszę cioci, bo ja jestem zadobrze wychowany!

U KRÓLA LUDOŻERCÓW.

— Co jest dzisiaj na obiad?
— Smażony szofer.
— A dla służby?
— Pneumatyk w dzikim sosie.

GRZECHY MŁODOŚCI.

Przed kilku dniami spotkałem Fredka. Szedł wolnym krokiem, prowadząc za rękę małego chłopczyka.

— Serwus, Fredziu! — zawołałem. — Co to za dziecko?

— To synek z pierwszego małżeństwa mojej żony.

— To dziwne! Podobny jest do ciebie, jak dwie krople wody!

— Dlatego właśnie musiałem się żenić.

Gigantyczny bieg.

Liczni uczestnicy Tour de France na jednym z odcinków olbrzymiej trasy.



Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego Łódź Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański. Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski